Nr 82. Kraków, Sobota 20 Lutego 1909. Rok XXVIII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18 „	9 koron	[illegible] „ — „
W innych państwach	48	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W obronie wywłaszczonych.

Jest wstydem i hańbą dla cywilizacyi dwudziestego wieku, że wogóle mogą w nowoczesnem państwie prawnem wytworzyć się stosunki, dostarczające treści do tego rodzaju dyskusyi, jaka toczyła się w piątek w parlamencie niemieckim. W brutalności swojej posunęło się ustawodawstwo państwa i kraju tak daleko, że na karkach własnych poddanych złamało nietylko zasady prawa, konstytucyą zagwarantowane, lecz nawet pogwałciło wszelkie względy ludzkości i moralne względy.

W każdem państwie prawnem, choćby niekonstytucyjnem, lecz na uporządkowanych opartem stosunkach, zastrzeżone musi mieć obywatel prawo posiadania własności i prawo osadnictwa, t. j. mieszkania na własnym kawałku ziemi. Tego zasadniczego prawa pozbawił rząd pruski wszystkich obywateli polskiej narodowości, a uczynił to w drodze legislatywnej.

Na podstawie uchwalonej przez Sejm pruski nowej ustawy kolonizacyjnej, przysługuje rządowi prawo wywłaszczenia polskiego rolnika z posiadanej przez niego ziemi; nadto ustawa o osadnictwie, w pewnych warunkach, zabrania włościaninowi polskiemu budowania domów mieszkalnych i gospodarskich na własnym gruncie. Ostatnia więc z tych ustaw dosięga tam, gdzie dosięgnąć nie może ustawa kolonizacyjna, i zmusza rolnika polskiego do pozbycia się własnego zagona, aby tem łatwiej przeszedł w ręce niemieckie.

„Wóz Drzymały“ pozostanie hańbiącym kulturę niemiecką symbolem tej polityki, będącej synonimem pospolitego gwałtu, w zastosowaniu do ludności polskiej.

Ponieważ obie te ustawy sprzeciwiają się zasadom prawnym ustawodawstwa Rzeszy niemieckiej, więc Koło polskie w parlamencie niemieckim wystąpiło z wnioskiem, domagającym się zniesienia obu tych ustaw — uchwalonych przez Sejm pruski. Jedną z najlepszych, parlamentarnych mów polskich, wygłosił przy tej sposobności poseł Dziembowski. Była ona druzgocącą dla rabunkowej polityki pruskiej.

Za wnioskiem Koła polskiego oświadczyli się rzecznicy centrum, socyalnych demokratów i wolnomyślnych.

Rozprawa nie skończyła się jeszcze. — Daje ona sposobność do wytoczenia przed forum opinii publicznej cywilizowanego świata — argumentów przeciw ohydnej polityce potomków tych Krzyżaków, którzy na gruncie polskim wzrośli i wytworzyli brutalną potęgę.

Berlińskie Biuro Wolffa przesyła o tem posiedzeniu następujące sprawozdanie:

„Parlament rozpoczął w piątek dyskusyę nad wnioskiem polskim, w którym poseł Brandys i tow. zgłosili projekt ustawy, dotyczący wolności nabywania własności ziemskiej. Wniosek ten postanawia, że żaden obywatel państwa ze względu na wyznanie religijne, poglądy polityczne lub narodowość, nie może podlegać ograniczeniom jakiegokolwiek rodzaju przy nabywaniu, albo sprzedaży własności ziemskiej, lub też przy budowaniu mieszkań. Sprzeczne z tem postanowienia się znosi.

Uzasadniając ten wniosek pos. Dziembowski zaznaczył, że najważniejszem zadaniem państwa jest ochrona własności; wynika z tego, że nie wolno ograniczać własności prywatnej obywateli. Każdy obywatel Rzeszy ma prawo osiadać wewnątrz granic cesarstwa i nabywać własność. Nieważne są zatem wszystkie przepisy ustawodawstwa krajowego (pruskiego), które odbierają to prawo obywatelom Rzeszy; konieczne zaś ograniczenia prawa własności w interesie postępu zawarte są w poszczególnych ustawach, ale całkiem nie odnoszą się do osoby właściciela, lecz są związane z gruntem. Chcemy usunąć wszelkie ograniczenia, wynikłe z powodu narodowości właściciela.

Wniosek ten nie jest wcale zbyteczny, chociaż treść jego obejmuje już dano obowiązujące prawo Rzeszy niemieckiej, albowiem to prawo zostało pozbawione mocy przez sztuczki interpretacyjne. Według tego prawa jest każdy uprawniony sprzedawać i nabywać grunt i budować dom mieszkalny; ale w Prusiech Polacy nie mają tego prawa, ponieważ ustawa kolonizacyjna zabrania budowania domów na własnym kawałku ziemi. Urząd sprawiedliwości Rzeszy oświadczył, że ta ustawa pruska nie sprzeciwia się ustawom Rzeszy. Ustawa osadnicza jest o tyle przebiegle zredagowana, że konieczne jest pozwolenie na osiedlenia się; pozwolenia tego jednak się odmawia, gdy ono sprzeciwia się celom ustawy. Dawniej od czasu do czasu zezwalano na reklamacye, dzisiaj jednak nawet to ustało. Zdarza się nawet, że Polakowi, który otrzymał pozwolenie na budowę domu, zabrania się zużytkowania tego zezwolenia. Często przybudowy uważa się za nowe osady; nawet ze stajni, stodół i wozów wyrzuca się ludzi tam mieszkających.

Niemiecka reprezentacya ludowa musi w tej sprawie zabrać głos, gdyż takie postępowanie sprzeciwia się poczuciu prawa kulturalnego państwa. Przez antypolskie ustawodawstwo popiera się także ucieczkę z roli, co przecież powinno się zwalczać wszelkimi środkami. Ludzie muszą iść do miast, jeżeli na swej ziemi nie mogą budować. Jeżeli się mówi, że we wschodnich prowincyach jest stan wojenny, to należy podnieść, że także podczas wojny ochrania się prywatną własność. Kto posiada dom lub ziemię, jest zawsze spokojniejszym obywatelem. Na ziemi jest miejsce dla wszystkich, więc także dla Polaków musi być miejsce. (Oklaski u Polaków).

Następnie hr. Praschura (centrum) oświadcza, że ze stanowiska prawa, sprawiedliwości i interesów państwa, centrum głosować będzie za wnioskiem. Ustawa kolonizacyjna była niebezpiecznym krokiem. Cała polityka we wschodnich prowincyach jest błędną. Państwo nie jest wszechpotężnem. Są starsze prawa, które państwo musi szanować. Trzeba starać się Polaków pozyskać dla państwa.

Pos. Stadthagen (socyalista) nazywa ustawę kolonizacyjną ciężkiem naruszeniom konstytucyi państwa. Ustawa kolonizacyjna jest zwykłym rabunkiem i kradzieżą. (Prezydent przywołuje posła za to wyrażenie do porządku). Pos. Stadthagen prosi w końcu o przyjęcie wniosku.

Pos. Gottheim (wolnom. zjedn.) oświadcza, że stawa kolonizacyjna nie jest zgodna z konstytucyą państwa. Smutnem jest, że taki wniosek jest w Niemczech konieczny. Z przyczyn etycznych oświadczam: popieramy wniosek ten jednomyślnie. Musi dążyćmy do pokoju i zgody z polskimi współobywatelami.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się we środę.

Niebezpieczeństwo wojny.

Dzisiejsze poranne depesze przedstawiają sytuacyę, jako bardzo poważną, kryjącą niebezpieczeństwo wybuchu wojny Austryi z Serbią. Wprawdzie w tego rodzaju momentach nawet najbliższej przyszłości przewidzieć nie podobna, a stawianie horoskopów pokoju i wojny jest rzeczą równie ryzykowną, jak bezcelową, — ale na podstawie faktów stwierdzić na wszelki sposób można, że jeżeli partya pokojowa nie opanuje w Serbii umysłów, awanturniczy zaś ks. Jerzy nadal wyrokować będzie o losach państwa, nie będąc za nie odpowiedzialnym, — to wybuch wojny z Serbią będzie prawie nieunikniony.

Dyplomacya austryacka powinna wszelkie wyczerpać środki, aby do tej ostateczności nie dopuścić. Nie idzie tutaj bowiem o wojnę z Serbią, z której Austrya wyszłaby bez wątpienia zwycięsko, ale o niedające się przewidzieć komplikacye i następstwa. Bałkany nie przestały być materyałem palnym, z którego każdej chwili wybuchnąć może pożar wojny europejskiej.

Znaczące dla obecnej sytuacyi są podróże „króla“ bułgarskiego Ferdynanda. Bawił on w Wiedniu, gdzie bez wątpienia ustalił swój stosunek do Austryi, onegdaj zaś wyjechał do Petersburga na pogrzeb w. ks. Włodzimierza, a depesze doniosły, że przyjęty tam będzie z honorami „królewskiemi“. Wnosić by stąd można, że porozumienie Austryi z Bułgaryą, zyska aprobatę dyplomacyi rosyjskiej.

Równocześnie dowiadujemy się, że ugodę Austryi z Turcyą uważać można prawie za fakt dokonany. Austrya zabezpiecza się w ten sposób na wypadek wojny z Serbią.

Z Wiednia piszą nam pod datą 19 b. m.:

W rokowaniach bar. Bienertha z przywódcami czeskimi i niemieckimi nastąpiła przerwa. Jeśli nowe rokowania będą nawiązane, to podstawa ich będzie inna. Niemcy udaremnili zamiar uzdrowienia ogólnej sytuacyi politycznej, przez usunięcie jednej z ważnych przyczyn rozgoryczenia Czechów, mianowicie obstrukcyi niemieckiej w Sejmie czeskim. Nadto przez szereg innych wypadków, jak sposób utworzenia nowego gabinetu, rewizye w Pradze i t. p. sytuacya od czasu zamknięcia Rady państwa znacznie się zaostrzyła. Nie ma w tej chwili żadnych podstaw do wniosków, że parlament w marcu będzie zdolniejszym do pracy pozytywnej i spokojniej obradować będzie, aniżeli w styczniu i lutym. Mimo to zwołanie parlamentu w pierwszej połowie marca nie ulega prawie wątpliwości; inna jednak rzecz, czy długo będzie pracować. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, głównym celem, a w każdym razie efektem zebrania się Izby posłów będzie tylko wybór delegacyj, które jakiś czas będą jedynym może wyrazem życia konstytucyjnego w Austryi.

Sytuacya zagraniczna monarchii jest bardzo niepewną. O możliwości wojny z Serbią mówią dziś bardzo głośno, a dzienniki, które uważają się za inspirowane z „Ballplatzu“, przedstawiają to niebezpieczeństwo jako bardzo nawet blizkie. Czy te alarmy mają na celu wywieranie nacisku na Serbię, czy też przygotowanie opinii publicznej w Austryi na możliwość starcia zbrojnego z Serbią, trudno w tej chwili osądzić. Na wszelki wypadek widać z tego, że Austrya gotową jest do podjęcia kroków bądź co bądź poważnych.

Przypuścić należy, że w sferach miarodajnych nie oddają się podobnym złudzeniom, jak w r. 1878, kiedy to wyobrażono sobie, że do okupacyi Bośni i Hercegowiny wystarczy jedna „kapela wojskowa“. Armia serbska z pewnością nie stoi na wysokości zadania, jest gorszą od wzorowej armii bułgarskiej i nie może się równać z armią austryacką. Jeśli tylko część wiadomości o przekupstwie i demoralizacyi w zarządzie wojskowym serbskim jest prawdziwą, to już sam stan uzbrojenia armii serbskiej uważać należy za bardzo opłakany. Ale wobec charakteru możliwego starcia, liczyć się trzeba z fanatyzmem i rozpaczą, z jaką żołnierze serbscy pójdą do boju, i mimo, iż ostateczny wynik walki musi dla nich być niekorzystnym, zawsze dla ich pokonania „kapela wojskowa“ nie wystarczy.

Wobec tak bliskiego niebezpieczeństwa i możliwości ciężkich ofiar w ludziach, nie mówiąc o olbrzymich kosztach, powinni przecież wszyscy odpowiedzialni kierownicy państwa zadać sobie pytanie, czy istotnie nie ma innego wyjścia z dzisiejszej sytuacyi, jak wojna? Jeśli można było okupić pokój z Turcyą, udałoby się także ułożyć warunki ugody z Serbią. Niestety nie mamy parlamentu, któryby wskazał i dyktował kierunek polityki zagranicznej, odpowiadającej jedynie interesom ludności, a nie przynoszącej ujmy dla powagi monarchii. O wojnie i pokoju, o losach i życiu tysięcy rodzin zapada w Austryi decyzya, bez oglądania się na parlament i na wolę ludu, niby w państwie absolutnem w wiekach średnich.

Jedyna nadzieja jeszcze w chęci utrzymania pokoju innych mocarstw eropejskich, które mają poczynić w Serbii starania, aby ją zwrócić na drogę rozwagi i rozsądku. Jeśli i ten krok pozostanie bez skutku, uważać można wojnę za bardzo bliską i nieuniknioną.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 20 lutego.

Wszystkie dzienniki tutejsze omawiają wiadomości dotyczące „ultimatum“, jakie Austrya ma przesłać Serbii; zapewniają jednak, że w miejscu miarodajnem wiadomości tej zaprzeczają, chociaż w razie dalszego trwania obecnych stosunków wysłanie ekspedycyi karnej do Serbii jest prawdopodobne.

Z Petersburga, Rzymu i Londynu nadchodzą wiadomości zaprzeczające, jakoby znano tam zamiary Austryi zbrojnego wkroczenia do Serbii. Widocznem jest jednak zaniepokojenie. Wszędzie przestrzegają Serbię, aby nie dała się porwać do nierozważnego kroku.

Wiedeń, 20 lutego.

„N. Fr. Presse“ oblicza, że koszta dotychczasowych wydatków na zarządzenie wojskowe wynoszą **200 milionów koron**, z których 50 milionów przypada na Węgry, a 150 milionów na Austryę.

Belgrad, 20 lutego.

Ostatniej nocy wysłano stąd kilka wagonów z ważnymi dokumentami, archiwum dworskiem i państwowem, oraz meble z pałacu królewskiego do Niszu.

Wiedeń, 20 lutego.

Mimo zaprzeczeń, dzienniki utrzymują, **że niebezpieczeństwo wojny z Serbią jest bardzo bliskie** i że to może wpłynąć na tok obrad Rady państwa.

Oficyalna korespondencya partyi chrześcijańsko-socyalnej donosi, że Rada państwa zwołaną będzie w połowie marca, gdyby nie nastąpiły jakieś komplikacye zagraniczne, któreby uczyniły koniecznem zwołanie jej w terminie jeszcze wcześniejszym. Bar. Bienerth zaapeluje wówczas do stronnictw, aby ze względu na sytuacyę zagraniczną, jak najrychlej uchwaliły kontyngent rekruta.

„Arb. Ztg.“ w gwałtownym artykule występuje **przeciw wojnie z Serbią**, oraz przeciw temu, aby decydowano o wojnie bez parlamentu. „Arb. Ztg.“ oświadcza, że bar. Bienerth się myli, sądząc, że uda mu się zwołać parlament tylko w celu wyboru delegacyj. Przedtem bar. Bienerth będzie musiał złożyć oświadczenie, co do zamiarów swoich z § 14.

Oficyalny „Fremdenblatt“ twierdzi, że przez zamknięcie parlamentu uzyskano tyle, że niebezpieczeństwo ze strony czeskich radykałów należy uważać za usunięte i że nie będą oni więcej przeszkadzać czynelami i bębnami.

Wrażenia z Litwy.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wilno w lutym.

III.

Pisząc o stosunkach społecznych i narodowych na Litwie, trudno, obok Polaków, Litwinów, Białorusinów i Rosyan, jako ważnego czynnika nie wymienić żyda. Już z wyglądu zewnętrznego przypominają w zupełności „żydów rosyjskich“ t. zw. w Warszawie „Litwaków“ mówią też między sobą i do swej klienteli tylko po rosyjsku, szyldy ich sklepowe przeważnie tylko rosyjskie, czasem rosyjsko-niemieckie, nigdy rosyjsko-polskie, tak samo wreszcie rosyjskie książki, kwity i rachunki kupieckie, niepozostawiają chyba żadnej wątpliwości, iż „obrusienje“ żydów tutejszych dokonało się już w zupełności, początkowo pod naciskiem rządu rosyjskiego, dziś zaś jest ono przejawem dobrowolnym, celowym, jako dowód oczywisty zupełnego rozbratu z żywiołem polskim zupełne, gdyż nie ma tu zgoła wyjątków, ani w ciemnych masach, ani w inteligencyi rosyjskiej. Ostatnia też popiera konsekwentnie wszystko, co rosyjskie, nawiedza i podtrzymuje rosyjskie koncerty, popisy, przedstawienia teatralne i to tak tłumnie, że śmiało można powiedzieć, że żydzi stanowią podstawową siłę żywiołu rosyjskiego w Wilnie i wszystkich miastach Litwy. Stwierdziłem to za dwukrotnego już mego tu pobytu, z żalem patrząc na pustki w teatrze polskim, gdy nazajutrz wypełniony widziałem teatr rosyjski po brzegi publicznością żydowską. Tak samo nie ściągnie jej Barcewicz ni Michałowski, ani program muzyki polskiej, natomiast byle jaki „Asmołow“ czy „Trumkin“ z programem kompozytorów rosyjskich sprowadza natłok publiczności żydowskiej.

Typ t. zw. „polskiego żyda“ wymarł zupełnie a zastąpił go typ noworosyjski, żądny rosyjskiej wyłącznie kultury, muzyki i sztuki i manifestujący tę z nią łączność bynajmniej nie powierzchownie, bynajmniej nie dla przypodobania się władzy, lub demonstrowania wrogiego Polakom stanowiska, ale z istotnego przekonania, z duchowej potrzeby i z powodu zupełnego przewartościowania swych idei i przekonań.

Na żydów przeto ani w teraźniejszości, ani w najdalszej nawet przyszłości, żywioł polski na Litwie — a więc w Wilnie — nic a nic liczyć nie może. Jeśli więc odliczymy oprócz żydowskiego jeszcze żywioły narodowe litewski, białoruski i rosyjski, jeśli uzmysłowimy sobie pożałowania godną skłonność inteligencyi polskiej ku kosmopolitycznym kabaretom i pociąg ku klubowi szlacheckiemu z grą hazardową, zaś jak obecnie tu spotykam, ku karnawałowemu rozhasaniu, to istotnie spytać się godzi, czy nie zawcześnie porwała się p. Nuna Młodziejowska do zadania nad siły... tamtejszego społeczeństwa polskiego i nad jego możność.

Powiedziałbym tak niezawodnie, gdybym nie widział naocznie właśnie ze strony polskiej wszędzie przejawiającej się potrzeby zabawy, wszędzie manifestującej się chęci wydania grosza a nawet trwonienie go i rozrzutność szerokiego gustu. Jest więc ten grosz, jest i ocho-

Mieczysław Karłowicz.

Zmarł w chwili, gdy młoda muzyka polska zaczęła nabierać tężyzny i dojrzałości, gdy w istocie poczęła udowadniać, że mimo istnienia starszych, ona może się uważać za twórczynię wielkiej, symfonicznej szkoły polskiej. Tych czterech młodych symfonistów: Karłowicz, Fitelberg, Różycki i Szymanowski udowodniło swemi 25 utworami orkiestrowemi, że rozwój symfonii polskiej leży im na sercu, dali jednak zarazem do poznania, że nie może on się odbywać w ciasnych ramach dotychczasowej orkiestrowej muzyki naszej, że nie może krępować się więzami zacofanych pojęć o orkiestrze i formach symfonicznych, że wreszcie jest obowiązkiem każdego muzyka polskiego, wyrwać polską symfonikę z uśpienia, wyprowadzić ją na świat, który jej nie znał, co może odbyć się tylko na warunkach odmiennych, a raczej tylko wtedy, gdy bojaźliwość poprzednich kompozytorów naszych, polegająca na obawie przed niezrozumieniem ich przez publiczność, będzie im obcą. Porównując ich technikę kompozytorską z tem, co było przedtem u nas, musimy zaznaczyć, że zasługą ich jest, iż nie czekając na powolny rozwój tej techniki (zwłaszcza w kierunku orkiestrowym) postanowili doścignąć obecny jej stan na Zachodzie i — swego dokonali. Że nie wzorowali się na naszych symfonistach — któż ich nie zliczy na palcach u jednej ręki? — to rzecz zupełnie jasna, bo któż mógł być ich wzorem w Polsce? Z tego jednak nie wynika, aby różnej kategoryi krytycy mieli ich uważać za naśladowców. W istocie trudno im się dziwić: przyzwyczaili się do tego, co u nas było, a nie mogą oswoić się z tem, że trudno jest n. p. instrumentować ciągle tak, jak przed 50-60 laty (o tyle bowiem u nas spóźniła się kultura muzyczna).

Do tych, którzy bez względu na obecny stan umuzykalnienia polskiego, dążyli naprzód, szukając coraz nowszych wartości twórczych, nie dbając ani o poklask, ani o popularność, należy ś. p. Mieczysław Karłowicz. Dzieła jego są znane Berlinowi, Wiedniowi i Warszawie, Kraków i Lwów znają tylko pieśni Karłowicza. — Brak stałych, symfonicznych orkiestr jest tego stanu przyczyną. Stąd „nic“ się nie wie powszechnie o Karłowiczu i o jego mistrzowskich dziełach. (Czy soliście dostarczamy na estradę koncertową klekotu, czy koncertowego Steinwaya lub Blüthnera? A więc i orkiestra musi być tej samej jakości, aby mogło dzieło być wykonane bez niedostatków w brzmieniu). Jak długo nie będzie lepszych warunków, tak długo publiczność nasza będzie się oddalała coraz bardziej od naszej obecnej muzyki, o której wskutek tego nie może mieć należytego wyobrażenia. Karłowicz cierpiał bez wątpienia wśród takich warunków, ale znosił je ze stoicyzmem, ugruntowanym na zdawaniu sobie sprawy ze swej wartości; nie starał się przystosować swej twórczości do poziomu ogólnych pojęć muzycznych, wiedząc, że to równa się gwałtowi, zadanemu wszelkim twórczym, szlachetnym porywom i że tego rodzaju „kompozytor“ ginie w niepamięci: czy wcześniej, czy później. O żadnym z współczesnych kompozytorów polskich nie można powiedzieć w tej mierze co o Karłowiczu, że był zwolennikiem zasady: „odi profanum vulgus“ a przez to słowo „vulgus“ rozumiał nietylko tłum... Dopiero w ostatnich miesiącach zaczęto Karłowicza pojmować w Warszawie, dzięki świetnej interpretacyi jego dzieł symfonicznych pod dyrekcyą Grzegorza Fitelberga. We Lwowie zagrano jego najdawniejsze dzieło pod tytułem: „Powracające fale“ — i nie zrozumiano, z powodu lichego odegrania i małego przygotowania czynników wykonawczych...

Karłowicz rozpoczął swą twórczość od pieśni (op. 1, 3 i 4) i od serenady na orkiestrę smyczkową (op. 2), w rękopisach pozostały wyjątki z sonaty fortepianowej i kwartetu i do tejsamej epoki — nazwijmy ją pierwszą — należy podwójna fuga i preludyum na fortepian. Pieśni cieszą się wielką popularnością — powiedzmy: niestety! gdyż ani w przybliżeniu nie są obrazem jego indywidualności i wiedzy, jakkolwiek są dowodem wielkiego talentu i bynajmniej nie gorsze od najlepszych pieśni najbardziej uznanych pieśniarzy. Karłowicz uznawał ich wartość tylko jako „młodocianych wspomnień“. Serenada pisana pod wpływem Czajkowskiego i Volkmana godna jest wykonania na koncertach popularnych, gdyż odznacza się doskonałem zrozumieniem brzmienia orkiestry smyczkowej. Fugę nazywał Karłowicz „szkolną“ — i słusznie. Często bywa wykonywana w Warszawie na koncertach Tow. muzycznego. Cała ta epoka studyów (głównie w Warszawie) nie jest jeszcze wyrazem jego dążeń. Mogły one powstać dopiero po przebyciu gruntownych studyów zagranicznych. Odbył je wielki artysta w Berlinie u prof. H. Urbana (nauczyciela Paderewskiego, Landowskiej, Opieńskiego), a z tej epoki pochodzą symfonia p. t. „Odrodzenie“ (op. 7), wybornie instrumentowana i klasycznie zbudowana, której część ostatnia nie ustępuje symfoniom Noskowskiego, Stojowskiego i Melcera; następnie muzyka sceniczna do „Białej gołąbki“ Jozafata Nowińskiego, o której jednak nie mogę sądzić nie znając jej dokładniej jak tylko z jednorazowego słyszenia. Najwartościowszem dziełem z tej epoki jest koncert skrzypcowy (z orkiestrą), grany przez Barcewicza w Wiedniu, Berlinie, Warszawie, Krakowie, Lwowie i Odessie, wydany u Schlesingera w Berlinie. Krytyka zagraniczna podnosiła wartość tego dzieła ponad współczesne koncerty — i miała racyę. Wszystko bowiem za tem przemawia: i świeża inwencya (nawet w tej epoce, w której wpływ Wagnera i Czajkowskiego był u Karłowicza najwidoczniejszym) i zupełnie nowe harmonie (zwłaszcza w pierwszej części) i doskonałe zespolenie partyi skrzypcowej z orkiestrą bez naruszania ich samoistności; o doskonałej formie, właściwej Karłowiczowi, nie widzę potrzeby rozpisywać się. Choć ta druga epoka jest epoką szukania siebie i zdobywania najbardziej wyrafinowanych środków muzycznego wypowiadania się, choć w niej decyduje głos Wagnera i Czajkowskiego, a Ryszard Strauss już zaczyna pociągać do siebie młodego, a pracowitego bezprzykładnie kompozytora, to jednak indywidualność Karłowicza jest w niej widoczną zupełnie. Już naprzód możemy powiedzieć, co znaczy: „ton Karłowiczowski“ — zarówno w tematyce i instrumentacyi, jak i w przeprowadzeniu idei, będącej duchową treścią „programem“ jego dzieł. Lecz o tem później powiemy.

Gdy już opanował środki muzyczne w takim stopniu, że ze starszych kompozytorów żaden, a z młodszych dwóch lub trzech będzie mu mogło dorównać, wtedy rozpoczął się okres szybkiego dojrzewania. Partytury współczesne, choćby najbardziej skomplikowane, były dla niego taką samą lekturą, jak dla przeciętnego czytelnika romans. Pamiętam, jak na przedstawieniu „Salome“ Ryszarda Straussa w Berlinie szczegółowo analizował całe ustępy z tego najpotworniej zawiłego dzieła, mimo, iż partytury nie oglądał. Komplikacye kontrapunktyczne, któremi lubią się popisywać (o ile mogą) nasi zbyt wielkie o sobie mający mniemanie „wykształceni kompozytorowie“, były dla niego igraszką, ale wiedzy dla wiedzy nie uprawiał nigdy w swych kompozycyach, jakkolwiek zdradzają one muzyka, który stanął na szczycie współczesnej techniki kompozytorskiej.

Przejściowem dziełem jego są „Powracające fale“ (op. 9), pisane jeszcze pod wpływem Ryszarda Straussa, a nie wolne od ech Wagnera i Czajkowskiego, których jednakże uważał wówczas już za „überwunden“, za przemożonych w sobie. Dzieło to, które powstało w roku 1902, ma dla naszej muzyki wielkie i to, historyczne znaczenie, gdyż jest pierwszym „poematem symfonicznym“, a więc dziełem orkiestrowem w wolnej, choć logicznej formie, napisanem pod wrażeniem poetycznej idei — t. zw. „programu“. Bo jakkolwiek przedtem już Z. Noskowski ochrzcił swą uwerturę „Step“ nazwą „poematu symfonicznego“, to jednak dopiero „Powracające fale“ ze względu na swą strukturę odpowiadają tej nazwie gatunkowej. Ta wczesna dojrzałość poczucia formy jest widoczną już w „Powracających falach“; w każdym jego poemacie symfonicznym podziwiamy to, że jakkolwiek jest on pisany pod wpływem pewnej idei poetycznej, czy filozoficznej, to jednak i bez „programu“ muzyka wzrusza nas siłą swej ściśle muzycznej treści, czyli że nie jest ilustracyjną, lecz muzyką doznaną, natchnioną, a to, co „program“ zawiera, da się pogodzić z logiką muzyczną.

„Trzy odwieczne pieśni“ opiewają „wiekuistą tęsknotę“, „miłość i śmierć“ i „wszechbyt“, które to pojęcia uważał Karłowicz za wypełniające myśli i uczucia człowieka (ub. człowieka, nie zaś „zbyt-człowieka“), myśli całej ludzkości wyższego typu na wieki wieków. Tematy, które natchnęły poetów, stały się tym razem

ła wydania go na zabawę — ale nie na tę poważną i uszlachetniającą, nie tę dostojną i krzepiącą ducha polskiego, jaką daje teatr. A właśnie zabawę tego rodzaju dawał teatr wileński pod wodzą Młodziejewskiej, „Dziady", „Wesele", „Obrona Częstochowy", „Betlejem Polskie i wszystkie najlepsze dzieła współczesnego repertuaru polskiego przesuwały przed oczami i duszami Polski litewskiej. Kierowniczka sceny p. Młodziejowska nie żałowała, ani pracy na możliwie najlepsze dzieł przygotowanie, ani środków na wyposażenie ich w godowe szaty zewnętrzne. Personal liczny i doborowy, z sił wyrobowanych złożony, umiał sprostać zadaniu sztuki polskiej, — nie zaniedbano urozmaicać repertuaru również pełnemi humoru dziełami polskiej i obcej literatury, nie poskąpiono występów gościnnych artystów tej miary co Leszczyński i i. A tymczasem w okół coraz natarczywiej dopominano się o gościnę kabaretowej dziś primadonny Łaskiej, niemal że nie Tokarskiej o wprowadzenie podkasanej operetki, pragnąc ściągnąć sztukę i teatr do niskiego poziomu Schumanowskiego „Varieté", przepełnionego co wieczora polską publicznością, która świeci nieobecnością w teatrze polskim.

Zawiązane „ku popieraniu sceny polskiej" Towarzystwo czyni starania celem utrzymania polskiej sceny w Wilnie. *Grot.*

Wyznania Bakaja.

Straszny spis tortur, którym osławiony Grin poddawał wszystkich więźniów, nie został wcale wyczerpany w wyznaniach Bakaja, podanych przez nas w przedwczorajszym numerze popołudniowym. Bakaj w dalszym ciągu opowiada, że pomiędzy innemi Grin wymyślił wyrafinowaną torturę za pomocą przymusowej bezsenności. Policyanci, stojący przed celami, nie pozwalali więźniom ani na chwilę usnąć. Okryci ranami z poprzednich tortur więźniowie, wychudli, z włosami rozwichrzonemi i wzrokiem błędnym, zrywali się za najmniejszym szmerem, wyciągając błagalnie ręce, jak gdyby chcieli zapobiedz dalszym torturom. „Powiedzieliśmy wszystko! Nic już nie wiemy. Czego chcecie od nas?" — wołali w najwyższej trwodze.

Torturą swojego rodzaju było i to, że ofiara podczas przesłuchania stała pomiędzy dwoma policyantami, którzy przy skroniach jej trzymali otwory rewolwerów, grożąc kulami, gdyby nie była należytej odpowiedzi na jakieś pytanie. Grin wymuszał denuncyacye i doprowadził tak daleko, że niejaki Dobrowolski, oszalawszy skutkiem tortur, zadenuncyował kilku kolegów, a wreszcie swego rodzonego brata. — Z powodu denuncyacyi liczba obwinionych wzrastała z dnia na dzień. Więźniowie wcale się nareszcie nie bronili, przeciwnie przyznawali do wszystkiego, byle tylko ujść tortur.

Bakaj udał się do Szewiakowa, któremu opowiedział straszne szczegóły tortur. Szewiakow odpowiedział spokojnie: „Daj pan pokój. Te rzeczy nie należą do pana. Masz tylko przesłuchania — oto wszystko." Bakaj poszedł do naczelnika policyi Meyera i otrzymał podobną odpowiedź: „Urzędowo nic pan nie wie" — mówił Meyer — „chodzi tylko o terorystów." Byłoby bezskutecznem używanie delikatnych środków, ażeby od nich otrzymać zeznania. Gdy wszystkie te straszne sceny dostały się do wiadomości publicznej, rewolucyoniści postanowili pomścić katowanych. Przeciwko Grinowi wykonano zamach ale bezskuteczny. Mimo to Grin nie ważył się odtąd wychodzić na ulicę. Pewnego dnia dostał w swoje ręce rozstrzelanego terorystę. Przyrzekł mu wolność i zaniechanie tortur jeżeli terorysta odstąpi od wyroku śmierci. Układ stanął i terorysta ów odzyskał wolność. Ale Grin obietnicy nie dotrzymał, a wtedy rewolucyoniści wydali na Grina ponowny wyrok śmierci i wykonali go.

Działalność Zawarzina.

W roku 1906 r. na miejsce Szewiakowa przybył Zawarzin, były naczelnik policyi w Rostowie. Zawarzin, przyjmując swoich podwładnych, powiedział: „Wszyscy Polacy są rewolucyonistami, nie ma więc potrzeby robienia między nimi różnicy. W danym razie będę ich więzić tysiącami, a we więzieniu nie będzie im z pewnością dobrze". Zawarzin przybył do Warszawy z kilku „współpracownikami", do których należał usunięty z urzędu sędzia śledczy Massen, tudzież były policyant Drebniow. Pomiędzy nowymi agentami figurowali dwaj zbrodniarze: Gustowski i Pawłocki, tudzież prostytutka Czerniewska. Ale główną osobistością był agent prowokacyjny Sankowski, który w grudniu 1906 r. wstąpił do ochrany. Sankowskiego w owym czasie policya ścigała o zabicie agenta prowokacyjnego Jagody i policyanta.

Sankowski, znający dobrze ruch pośród robotników, oddał policyi takie usługi, że Zawarzin dał mu nieograniczone pełnomocnictwo do gospodarowania w całej Warszawie i aresztowania wedle swego widzimisię. Ażeby zniszczyć organizacye robotnicze Zawarzin i Sankowski ułożyli następujący plan: Sankowski przy pomocy kilku agentów cywilnych miał przedmiejskich robotników, należących do organizacyi, pod jakimkolwiek pozorem zgromadzić i to uzbrojonych. Na zgromadzeniu miał im poddać jakiś szalony pomysł, a potem wydalić się na chwilę pod pozorem przyprowadzenia wybitnego rewolucyonisty, w rzeczywistości zaś dla dania znaku policyi.

Plan zgromadzenia uzbrojonych robotników miał na celu możność obwinienia ich o zbrojny opór władzy, na co jest kara śmierci. Nazajutrz przystąpiono do tej roboty, którą Sankowski urządził z pożądanym skutkiem na Nowomińskiej. Rewolucyoniści na widok policyi porzucili broń na ziemię, a jeden z nich nazwiskiem Kozłowski wyskoczył oknem, przyczem padł od kuli z rewolweru pewnego agenta. To wystarczyło do stwierdzenia przez policyę zbrojnego napadu ze strony rewolucynistów. Postawieni na rozkaz Skałłona przez sąd wojenny, wszyscy zostali uwolnieni, tak widoczną była robota prowokacyjna. Niezadowolony tym wyrokiem Skałłon, nie zawahał się oddać uwolnionych już sądownie ludzi do osądzenia ponownego przez zwyczajny trybunał wojskowy, który w usłużności swojej skazał wszystkich na dożywotnie zesłanie.

Drugim agentem prowokacyjnym, był, jak stwierdził Bakaj, niejaki Rawicz-Jasiński, który jako członek bojówki znał również bardzo dobrze wszystkie szczegóły organizacyi. Rawicz, uwięziony przez policyę w dniu zgromadzenia na Nowomińskiej, chcąc uratować się przed wyrokiem, sam ofiarował swoje usługi Zawarzinowi. Później przybył jeszcze Dyrcz, wspólnik Sankowskiego w zabiciu Jagody. Na donos Sankowskiego został Dyrcz uwięziony, a chcąc podobnie jak Rawicz salwować swoją skórę, poszedł na usługi policyi. J. Rawicz i Dyrcz dla zachowania pozorów mieli być zasądzeni, ale Zawarzin umożliwił im ucieczkę pod okiem władzy. Rawicz, uciekłszy, powrócił wkrótce do Warszawy, zaś Dyrcz za fałszywym paszportem pełnił służbę agenta w Lublinie.

O ustąpienie Abrahamowicza.

(Telefonem).

Wiedeń, 20 lutego.

„N. Fr. Presse", która stoi widocznie po stronie Abrahamowicza, donosi dziś o stanowisku ministra dla Galicyi co następuje:

Przywódcy Koła polskiego uważają polityczne stanowisko Koła obecnie dlatego za trudne, ponieważ przez utworzenie „Unii słowiańskiej", Polacy są jedyną partyą w Izbie, która nie należy do opozycyi.

Przeciwnicy p. Abrahamowicza sądzą, że wystąpienie prezydyum Koła przeciw ministrowi dla Galicyi, wywrze jakąś presyę na rząd. Z tego powodu mówiono o możliwości przesilenia, które nie nastąpiło.

W kołach przeciwników Abrahamowicza wymieniają jako kandydata na ministra Galicyi Dulębę. Z drugiej strony fakt, że prezydyum Koła przy nominacyi ministra Bilińskiego nie współdziałało, wywołał pewne wzburzenie wśród polskich posłów. Czyniono prezydyum Koła zarzuty, że nie strzegło powagi Koła.

Dlatego rozważana jest myśl zwołania plenarnego posiedzenia Koła polskiego, co wedle § 5 statutu Koła może nastąpić na żądanie pięciu członków. Decyzya jednak nie zapadła.

Wiedeń 20 lutego.

„Die Zeit" otrzymuje z kół kierujących Koła polskiego następujące doniesienie o stanie przesilenia:

W przyszły czwartek zbierze się prezydyum Koła polskiego na naradę. Z całą pewnością można oczekiwać, że w tym dniu nastąpi zmiana w polskiem ministerswie. Czy p. Abrahamowicz, który ma całe prezydyum Koła polskiego przeciw sobie, wniesie na dzisiejszej Radzie ministrów swoją dymisyę, — jest wątpliwem. Ustąpienia p. Abrahamowicza oczekują w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Kwestya jego następcy nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Jako poważnych kandydatów na ten urząd wymieniają Dulębę i Głąbińskiego.

W przyszły piątek zbiera się komisya parlamentarna Koła polskiego celem zajęcia stanowiska wobec sytuacyi politycznej. Przypuszczają, że na tej naradzie zjawi się już nowy minister dla Galicyi.

Statystyka szkół.

Ministerstwo oświaty ogłosiło statystykę gimnazyów i szkół realnych w Austryi, posiadających prawo publiczności, za rok szkolny 1908/9. Ze statystyki tej dowiadujemy się, iż liczba gimnazyów w Austryi wynosiła ogółem 267, z czego przypadało na Austryę Dolną 35, Austryę Górną 8, Salzburg 2, Styryę 9, Karyntyę 3, Krainę 7, Pobrzeże 7. Tyrol i Przedarulanię 12, Czechy 69, Morawy 30, Śląsk 8, Galicyę 62, Bukowinę 10 i Dalmacyę 5 Z gimnazyów tych było 22 gimnazyami niższemi, 3 realnemi, 220 gimnazyami wyższemi, 10 realnemi wyższemi gimnazyami, 1 wyższem gimnazyum realnem, a 11 ośmioklasowemi gimnazyami realnemi. Państwo utrzymywało 210 gimnazyów, kraj 8, miasta 5, biskupi 7, zakony 16, fundacye 4, a osoby prywatne 17. Według języka wykładowego było 127 gimnazyów niemieckich, 53 czeskich (mianowicie 36 w Czechach, 16 na Morawie i 0 na Śląsku), 56 polskich (1 na Śląsku i 55 w Galicyi), 6 włoskich (3 na Pobrzeżu, 2 w Tyrolu i 1 w Dalmacyi), 7 ruskich, 5 serbsko-kroackich, 1 słowieńskie i 12 utrakwistycznych.

Ogólna cyfra szkół realnych w Austryi wynosi 141, z czego przypada: na Austryę Dolną 23, Austryę Górną 2, Salzburg 1, Styryę 7, Karyntyę 1, Krainę 2, Pobrzeże 5, Tyrol i Przedarulanię 5, Czechy 44, Morawę 33, Śląsk 4, Galicyę 11, Bukowinę 1, Dalmacyę 2. Państwo utrzymuje 103 szkoły realne. Językiem wykładowym jest w 79 szkołach realnych język niemiecki, w 45 czeski (28 w Czechach i 17 na Morawie), w 11 polski, w 4 włoski, w 1 serbsko-kroacki, w 1 utrakwistyczny.

Liczba uczniów publicznych wynosiła z początkiem bież. roku szkolnego w gimnazyach: Austryi Dolnej 11.649, Austryi Górnej 2.190, Salzburga 557, Styryi 3.070, Karyntyi 969, Krainy 2.026, Pobrzeża 2.562, Tyrolu i Przedarulanii 3.425, Czech 7.229 z niemieckim i 9.939 z czeskim językiem wykładowym, Morawy 4.539 z niemieckim i 4.699 z czeskim językiem wykładowym, Śląska 1.969, Galicyi 32.046, Bukowiny 4.648 i Dalmacyi 1.412. W ogólności uczęszczało do austryackich gimnazyów 91.627 uczniów, względnie uczenic.

Z liczby 46.374 uczniów austryackich szkół realnych przypada na: Austryę Dolną 9.021, Austryę Górną 746, Salzburg 322, Styryę 1.676. Karyntyę 397, Krainę 799, Pobrzeże 1961, Tyrol i Przedarulanię 900, Czechy 5.038 z niemieckim i 1.031 z czeskim językiem wykładowym, Morawę 4.177 z niemieckim i 4.723 z czeskim językiem wykładowym, Śląsk 1.511, Galicyę 3.764, Bukowinę 719 i Dalmacyę 489.

Ginący świat.

Wymierające istoty na wymierającym świecie— oto obraz, który nam daje znany astronom angielski, profesor Percival Lowell o losach Marsa w książce swojej, która niedawno wyszła pt. „Mars as the Abode of Life". Książka ta, zasługująca ze wszech miar na przekład ma ustępy, ściśle naukowe, a mimo to czyniące wrażenie fantastycznej wizyi. Zwłaszcza kwestyę słynnych kanałów na Marsie usiłuje Lowell rozwiązać ostatecznie.

Autor zajmuje się najpierw teoryą, wedle której na Marsie nie ma wogóle wody, skutkiem czego nie mogą tam istnieć żadne żyjące stworzenia. Twierdzenie to, czy przypuszczenie upada wobec faktu, że w ubiegłym roku za pomocą fotografii stwierdzono istnienie pary wodnej w widmie atmosfery Marsa. Wynika z tego, że woda istnieje tam a inne spostrzeżenia przemawiają za tem, że na Marsie są także żyjące istoty. W dalszym zaś łańcuchu wniosków można przypuścić, że kanały na Marsie są olbrzymiemi, sztucznie wykonanemi robotami. A planeta ów szczególniej się nadaje do podobnych robót, nie posiada bowiem żadnych gór. Powierzchnia jego jest jednostajnie gładka. Nie posiada równie żadnych jezior, które już dawno zniknęły.

Z powodu jego małości i zmniejszonej przez to siły ciążenia może na Marsie ta sama siła wykonać robotę 7 razy większą niż na ziemi. Można przypuścić na tej podstawie, że mieszkańcy Marsa przy równym rozwoju duchowym dokonać mogą większych dzieł niż my, synowie ziemi zwłaszcza, że walka o byt, grożące im niebezpieczeństwo zguby, popychać ich musi do tem większych wysiłków. I w taki sposób wytłómaczyć sobie możemy wielkość i rozległość kanałów na Marsie, które z matematycznie ścisłą prostolinijnością ciągną się setkami, a nawet tysiącami mil, tworząc na powierzchni planety jakby geometryczne rysunki.

Ale w jakim celu zbudowane zostały te kanały? Lowell usiłuje odpowiedzieć na to pytanie, porównując zjawiska na Marsie ze stosunkami, panującemi na naszej ziemi. Mars jest starszy w swoim rozwoju i postąpił też dalej, niż ziemia, jest mniejszy od niej i skutkiem tego ochłodził się o wiele prędzej. Wszystkie planety im wyższy wiek osiągają, skazane są na wspólny los, to jest na utratę wody. Jedna część zapasów wody wsiąka we wnętrze planety i jest dla powierzchni na zawsze stracona. Inna część wody ulatnia się i powoli ginie w przestworach, aż wreszcie planetę otacza sfera, pozbawiona w zupełności wody.

Otóż na Marsie woda staje się coraz większą rzadkością. Wysycha poprostu w oczach mieszkańców. Oglądając go za pomocą teleskopu, spostrzegamy, że większa część jego powierzchni ma barwę żółtą, albo czerwonawą. Barwę żółtą lub czerwoną mają też pustynie na ziemi naszej. „Cudownie wprawdzie — pisze Lowell — wyglądają te plamy opalowe na Marsie, gdy je widzimy przez dalekowidz, niemniej są one oznakami straszliwej rzeczywistości. To różowo-żółte czarodziejstwo jest smutnem złudzeniem. Ogromna przestrzeń pustynnej gleby, obejmująca planetę strasznym pasem, który w niektórych miejscach sięga prawie od bieguna do bieguna — oto czem jest ów blask opalowy. Ta oślepiająca barwność jest znakiem dławionego życia, zniszczenia, które coraz dalej się posuwa. Już dzisiaj $^{5}/_{8}$ części Marsa jest zupełną pustynią, wystawioną na działanie palących promieni słońca, pozbawioną wszelkiego cienia. Ponad temi przestrzeniami niema już oddawna nigdy żadnych chmur. A jeziora wyschły od wieków.

Widowisko to, spostrzegalne dla astronomów, budzi tem większe zajęcie, ale zarazem i grozę przez to, że jest obrazem przyszłego losu ziemi. Kiedyś po wiekach, aczkolwiek znacznie powolniej, również i nasza ziemia wyschnie podobnie i stanie się martwym światem. „Powoli, ale stale zwiększając się — pisze Lowell — pustynie coraz więcej pokrywają naszą ziemię. Koniec jest niezaprzeczenie bardzo jeszcze daleki, ale niemniej tak pewny, jak to, że jutro słońce wzejdzie, chyba, że jakaś katastrofa przyspieszyłaby naszą zgubę".

W ciągu historycznego czasu ilość wody na ziemi zmniejszyła się. Na wybrzeżach Afryki północnej są ruiny miast, które kwitnęły za czasów rzymskich. Otrzymywały wodę słodką za pomocą wodociągów z okolic, które są dzisiaj bezwodnemi pustyniami. Na pustyniach Egiptu i Arizony odkryto kopalne resztki lasów tam, gdzie dzisiaj klimat zabija wszelką wegetacyę. Znikanie wody spowodowało mieszkańców Marsa do szukania jej w coraz większych głębiach. Powoli powstały kanały, o których dzisiaj uczeni tyle piszą. Były może z początku stosunkowo małe i zostały rozszerzone w miarę, jak drogocenna woda coraz więcej stawała się trudną do zdobycia.

Tylko rasa, posiadająca wysoką umysłowość, znająca wszystkie tajniki techniki, mogła przezwyciężyć ogrom trudności i wykonać podobne dzieło. Ale ta bohaterska walka z koniecznemi prawami przyrody jest beznadziejna. Dla mieszkańców Marsa zbliża się koniec świata. „Potomkom naszym — powiada Lowell — Mars nie będzie przedstawiać przedmiotu do zajmujących badań, teraźniejsze jednakże pokolenia mogą dramat zagłady oglądać z daleka. Proces wysychania, który na Marsie spowodował obecne stosunki, sprowadzi wreszcie wygaśnięcie ostatniej iskry życia. I kiedy tam wydane zostanie ostatnie tchnienie. Mars jako martwy glob dalej się będzie poruszać w bezmiarach przestrzeni. Los jego będzie przypieczętowany".

Kronika paryska.

Paryż, 15 lutego.

(Pani Steinheil a śmierć Faure'a. — Skarga Gregoriego. — Wielkie pogrzeby. — Tragedya w kinematografie. — „Pecunia non olet. — Rewolucya w modzie).

(=) Z powodu sprawy pani Steinheil nacyonaliści chcą koniecznie wywlec przed kratki sądowe okoliczności, pośród których umarł prezydent republiki Faure. Wczoraj deputowany Delahaye wniósł do sądu doniesienie karne przeciwko „nieznanemu mordercy" Feliksa Fauere'a, a dzisiaj znany dziendzikarz nacyonalistyczny Louis Gregori wniósł wprost przeciwko pani Steinheil oskarżenie, że spowodowała śmierć Faure'a. Jak się wyrażają prawnicy: „homicide par imprudence ou autrement" — zabicie człowieka przez nieostrożność lub w inny sposób. Louis Gregori jest owym człowiekiem, który podczas przeniesienia zwłok Zoli do Panteonu wykonał zamach na majora Dreyfusa, a stawiony przed sąd przysięgłych, został uwolniony.

W skardze swojej powiada Gregori: „W myśl ustawy wnoszę przeciwko pani Steinheil, z domu Japy, zamieszkałej przy Impasse Rousin, obecnie uwięzionej w zakładzie Saint Lazare, następującą skargę, na podstawie następujących faktów: Dnia 16 lutego 1899 r. o godzinie 4 po południu znajdował się Feliks Faure, prezydent republiki, jeszcze w pełni sił życiowych, o godzinie zaś 6 wieczorem był już trupem. W chwili, gdy Feliks Faure wydał ostatnie tchnienie, znajdowała się przy nim tylko jedna osoba: pani Steinheil. Nie potrzeba długich wywodów, ażeby wykazać, że przeciwko pani Steinheil przemawiają najcięższe poszlaki, przeciwko tej samej osobie, która dzisiaj oskarżona jest o inną zbrodnię, popełnioną właśnie w tym czasie, gdy liczono już na przedawnienie poprzedniego czynu.

„W otoczeniu pani Steinheil — powiada dalej skarga — znajdowały się osoby, którym widocznie zależało na zniknięciu patryotycznego prezydenta Faure'a. Wszystko zmusza do przypuszczenia, że wieczorem 16 lutego 1899 r. pani Steinheil była mimowolnem, albo świadomem narzędziem innej siły, a nie przypadku. W czasie śledztwa nikt się nie troszczył o przeszłość tej kobiety i nikt nie żądał od niej wyjaśnienia roli, którą odegrała w dramacie z dnia 16 lutego 1899 r. Nie przypuszczam, ażeby chciano osłonić wysoko stojących współwinnych, lecz wolę wierzyć, że sąd obawia się przez skandal zadania nowej boleści rodzinie zmarłego prezydenta. Ja sam zrezygnowałbym z tego doniesienia, gdybym nie był tego pewny, że wdowa i córka Faure'a w sprawie tej nic już nowego się nie dowiedzą. Już oddawna znają wszystkie szczegóły. Ale sprawa ma donioślejsze znaczenie. Za kilka godzin byłoby za późno podnieść ją, gdyż pani Steinheil mogłaby się powołać na przedawnienie. Dlatego obwiniam wprost panią Steinheil, a podanie dowodów zastrzegam sobie. Nie powiadam, że pani Steinheil zabiła Faure'a, twierdzę tylko, że winną jest jego śmierci. Sąd niechaj rozstrzygnie, czy zabicie było mimowolne, czy świadome. Jako obywatelowi francuskiemu przysługuje mi prawo skargi. Muszę mieć prawo, żądać wystąpienia przeciwko owej osobie, która winną jest śmierci człowieka, będącego stróżem konstytucyi. Jest rzeczą małej wagi, czy pochwalam tę konstytucyę, czy nie. Feliks Faure był w chwili swej śmierci mężem sytuacyi w walce przeciwko wrogom naszych starodawnych tradycyj. — Wydarto mi go, a narodowi uczyniono szkodę. Żądam sprawiedliwości".

Sąd prawdopodobnie odrzuci obie skargi. (Odrzucił. Przyp. red.), ale nacyonaliści podniecili niezdrową ciekawość tłumów, żądnych sensacyi. Pomówmy teraz o pogrzebach mimo karnawału. Raczej powtórzmy tylko to, co pisze „Figaro" o wielkich pogrzebach, „grands enterrements". Było ich dosyć w przeciągu bardzo krótkiego czasu z powodu śmierci takich ludzi, jak dwaj bracia Coquelin, Katul Mendés, Reyer, Sardou i inni. Niektórzy z nich zamknęli powieki w podmiejskich wsiach, dokąd też tłumnie spieszyli Paryżanie. Otóż „Figaro" zarzuca Paryżanom, że nie szanując powagi miejsca i chwili, urządzali sobie przy tej sposobności wielkomiejską schadzkę. Oglądano damy z teatru, dowodząc uszczypliwie, że poza sceną wyglądają nieszczególnie, tłoczono się koło ministrów, ściskano ostentacyjnie rękę popularnemu autorowi, słowem czyniono „targowisko próżności" tam, gdzie należało uszanować cudzą boleść. Słuszność zupełną ma „Figaro", ale możemy go zapewnić, że tak się dzieje w innych także miastach poza Francyę. Próżność ludzka jest wszędzie jednakowa.

---

podnietą twórczą. Tu poraz pierwszy objawiła się w całej pełni cała postać Karłowicza, jako mistrza symfonicznej muzyki, choć wkrótce miała w następnych dziełach rozwinąć się do jeszcze wyższej potęgi. Tragizm światopoglądu, głębia myśli wypowiedzianych jasno i stanowczo, szeregi nie dających się opisać słowami nastrojów (n. p. w „Pieśni o wszechbycie"), będących jakby pejzażami z chwili narodzin świata; obok tego odczucie bliskiego pokrewieństwa miłości i śmierci, przeprowadzone w cudownej metamorfozie tematycznego opracowania; wyrażenie tęsknoty nieukojonej do końca istnienia ludzkości, tęsknoty nieprzepartej niczem, żrącej ludzkość nawet w chwili osiągnięcia celu. Wydarł Karłowicz te wielkie idee z siebie i z Tatr, które mu były w owej niemej potędze czy potężnej ciszy wirchów niebotycznych symbolem wszechistnienia, rozpłynięcia się w niem kochającego i tęsknotą pożeranego, a więc nieszczęśliwego człowieka. („Trzy odwieczne pieśni" w partyturze i głosach ukazały się w Krakowie i Warszawie u Gebethnera i Wolffa). Jest to jedna z najwspanialszych partytur, jakie posiada muzyka polska. Wykonywane były „Pieśni" w Warszawie, Wiedniu i Berlinie, budząc podziw i respekt. Symfonią wspomnień mógłbym nazwać „Rapsodyę litewską" Karłowicza na tematy litewskie. Będzie ona wykonaną pod dyrekcyą G. Fitelberga w Warszawie w Filharmonii.

Najokazalszemi dziełami Karłowicza są: „Smutna opowieść" i „Stanisław i Anna Oświęcimowie." Te ostatnie, których skład orkiestrowy jest największy nietylko między dziełami Karłowicza uważał zmarły artysta za najwybitniejszą swą kompozycyę — i miał racyę, gdyż muzyka polska symfoniczna stanęła w nich na najwyższym szczycie. „Treść" pierwszego dzieła: ostatnie chwile samobójcy, łudzącego się nadzieją lepszego losu, w końcu jednak zawód i śmierć. Tragizm walki wewnętrznej polegający na zmaganiu się dwóch kontrastów opiewał już Karłowicz w „Powracających falach" i w „Trzech odwiecznych pieśniach". Tu jednak wypowiedział się bez reszty mocą swej wiedzy, plastycznej inwencyi ściśle tematycznej, imponującego rozumem artystycznym opracowania, instrumentacyi mistrzowskiej. Tu już Karłowicz zdobywa laury twórcy miary europejskiej, podobnie jak w niedoścignionem mistrzostwem odznaczającym się poemacie symf. „Stanisławie i Annie Oświęcimach", w których opowiada tragiczną miłość znanej legendowej pary, gdzie nastrojowość liryczna i dramatyczne ustępy o ogromnej sile walczą o lepsze.

Niedokończonem dziełem jest „Dramat na maskaradzie", który miałem sposobność oglądać w szkicu — niestety nawet niedokończonym, choć pełnym uwag dotyczących instrumentacyi, tempa, dynamiki i frazowania. I tu jest wyzyskanie wiecznego prawa estetycznego, dotyczącego kontraktowania dwóch wrogich żywiołów. Szkicu dokończy i zinstrumentuje go Grzegorz Fitelberg, najlepiej rozumiejący dzieła Karłowicza. W chwili, gdy spodziewaliśmy się, że głowa „Młodej muzyki polskiej" wzniesie się na zawrotne wyżyny twórczości najdojrzalszej, los zagarnął go w swe drapieżne objęcia. Możemy przynajmniej o tyle być szczęśliwi, że zgasł jako dojrzały mistrz symfonicznej muzyki, który w czterech ostatnich swych wielkich dziełach przemawiał własnym, najzupełniej indywidualnym językiem, pełnym siły i — nieśmiertelności.

Teraz kolej na społeczeństwo nasze, aby postarało się o warunki, dozwalające mu poznać jego dzieła. „Orkiestry! I raz jeszcze orkiestry!" wołać musimy. W tem nasza muzyczna egzystencya, bez tego zaś „chwalenie cudzego", „nie znanie swego".

Kraków, w lutym. *Dr Adolf Chybiński.*

Eliza Orzeszkowa.

BÓG WIE KTO.

(Rok 1863).

3 (Ciąg dalszy.)

Milczenie na długo różowy pokój zaległo; tylko w nim osiem par rąk z igłami w palcach — to podnosi się nad pochylone głowy, to opada, i dwoje nożyc — to otwiera się, to zamyka, aż czasem zgrzyta. Nożyce Wincusi działają w tempie spiesznym, Czernisi w powolnym, ostrożnym. Patrzymy czasem na nią, gdy, czynność krojenia na chwilę zawieszając, przypatruje się rozłożonej na stole sztuce baranków, wzrokiem ją przemierza, z palcem do ust przytkniętym rozmyśla, rozważa — i dobra nadzieja do serc nam wstępuje.

Nadzieja! Tej pełne byłyśmy nie tylko co do oszyć u kwadratowych czapek. Najróżniejszemi głosy śpiewała ona w wiośnianych głowach naszych, które dotąd czubkami fryzur zaledwie wychyliły się na świat zawodny, okrutny, i w sercach naszych gorących, aż wrących, które brzegami warg zaledwie ostrych brzegów puharu jego dotknęły.

„O miłości...
Śnie na kwiatach,
Śnie mój złoty..."

Czemże są kwiaty młodości? Marzeniem, co więdnie w jesieni. Czem jej złoto? Nadzieją, co w ogniu życia topione, po drogach jego z serca wycieka.

Za oknami szary deszczyk marcowy mży i mży; z przeciwnego końca domu dochodzą czasem brzmienia męskich głosów niewyraźne i na długo milkną. Cisza.

W ciszy różowego pokoju o jaskrawości trzech kolorów, na wszystkie strony rozrzuconych, rozległ się przyciszony, z głębokiem, piersiowem brzmieniem, głos kobiecy, który mówić zaczął.

„O, matko, Polko, gdy u syna twego
W źrenicach błyszczy geniuszu świetność,
Jeśli mu patrzy z czoła dziecinnego
Dawna Polaków duma i szlachetność...

Z robotą i rękoma na kolana opuszczonemi, z bladem czołem, naprzód nieco podanem, Klemunia Boniecka mówiła wiersz, wszystkim nam dobrze znany, przez wszystkie prawie na pamięć umiany. Nie deklamowała, — mówiła. Mówiła powoli, zcicha, spokojnie.

„Wcześnie mu ręce okręcaj łańcuchem,
Do taczkowego każ zaprzęgać woza:
By przed katowskim nie zbladnął obuchem,
Ani się spłonił na widok powroza..."

Mówiła powoli, zcicha, spokojnie. Tylko w głębokim jej głosie pobrzmiewały czasem nuty bólu i smutku, a w siwych źrenicach, które z pod wypukłego czoła kędyś w oddali tkwiły, płonął ogień spokojny, równy, silny.

„Zwyciężonemu za pomnik grobowy
Zostaną suche drewna szubienicy,
Za całą sławę krótki płacz kobiecy
I długie, nocne rodaków rozmowy..."

U szyi jej, na czarnym staniku połyskiwała ramka stalowa, obejmująca portret Kościuszki.

Szyć nie przestając, wiersza na pamięć umianego słuchałyśmy tak, jak gdybyśmy po raz pierwszy w życiu go słyszały: z przyśpieszonem biciem serc, z wilgocią na rzęsach. Hrabina westchnęła głośno; może o swoich dwóch synkach malutkich pomyślała. Oktunia szepnęła.

— Mój Stasik maleńki...

Wtem — u bocznego stolika zagrzmiało, runęło; jakby się trąba nad gruzami zburzonego Jeruzalemu rozległa.

To Czernisia nos utarła. A potem. przez chwilę jeszcze, wielką chustą łzy, po twarzy ciekące, ocierała.

Aby zasiadaniem do stołu przerwy długiej w robocie nie sprowadzać, śniadanie do różowego pokoju przynieść kazałam. Na późny obiad — to już do sali jadalnej pójdziemy, ale teraz — byle jak, byle co, byle czasu tracić jaknajmniej! Co za szkoda, mój Boże, że człowiek, gdy ma coś lepszego i milszego do roboty, bez jedzenia obejść się nie może! Niech tam w sali jadalnej panowie dziś sami jedzą, a my tutaj — pręciutko! Panom dziś tutaj przychodzić nie wolno, bo swemi żartami, wiecznem swojem sprzeciwianiem się — tylkoby przeszkadzali.

Przyszli jednak. Trzech domowych było i czwarty gość. W przerwie śniadaniowej przyszli, gdy Oktunia, bezkresny tren amazonki swojej podniósłszy, do salonu przyległego wybiegła, przy fortepianie usiadła i silnym sopranem na cały dom zaśpiewała: „Rachelo, kiedy Pan, w dobroci niepojęty..."

Gwar powstał, panowie weszli i śpiewaczkę otoczyli, prosząc, aby jeszcze co zaśpiewała. Więc nastąpiły „Les adieux" Szuberta i „Bywaj, dziewczę, zdrowe, Ojczyzna mię woła".

A czas uciekał.

— Oktuniu, dość śpiewania! szyć trzeba!

Zerwała się od fortepianu, w trenie amazonki zaplątawszy się, o mało nie upadła, lecz zwinna, jak sarna, z więzów się wywinęła i, krzesła swego dopadłszy, już szyje, szyje. A my panów nietylko z różowego pokoju, ale wogóle z pobliża swego, wydalić usiłujemy. Niech sobie na koniec domu idą, niech nam coprędzej z oczu schodzą, niech nam nie przeszkadzają.

Oktunia ani na mgnienie oka szyć nie przestaje, pełnym głosem, na nutę „Rachelo, kiedy Pan" śpiewa: (C. d. n.)

Karnawał czyni konkurencyę rozmaitym przedsiębiorstwom, z wyjątkiem kinematografu, który wdziera się już w dziedzinę artystyczną. Bogata firma kinematografów braci Pathé, zawarła układ z wybitnymi autorami scenicznymi, którzy mają owej firmie dostarczać utworów scenicznych, skonstruowanych odpowiednio dla kinematografu. Słynni aktorowie paryscy odgrywają te utwory przed objektywem przyrządu fotograficznego, za co im firma Pathé płaci bajeczne honorarya.

Niedawno odbyła się w Paryżu „premiera“ takiego „dramatu“ i to równocześnie w kilkudziesięciu teatrach kinematograficznych. Grano tragedyę historyczną, napisaną przez Henryka Lavedana, autora „Pojedynku“, „Markiza Prioli“ i t. d. Tragedya ma tytuł: „L'assassinat du duc de Guise“. — Jest to historya śmierci księcia z rozkazu króla francuskiego Henryka III., którego grał Le Bargy. Obok niego wystąpili Albert Lambert, tudzież panie Robinne i Bowy, wszyscy z Komedyi francuskiej, Dieudonné z „Renesansu“ i t. d.

Takie płótno (film) kinematografu może mieć kiedyś wartość zajmującej pamiątki, podobnie, jak zachowane w podziemiach Panteonu płyty, na których za pomocą fonografu utrwalono głosy największych śpiewaków francuskich, którzy odezwą się za lat sto, gdy płyty zostaną stamtąd wyjęte. Ale wartość filmu w tym wypadku jest o tyle wątpliwą, że daje niemą karykaturę aktora, który musi grać szybko i podkreślać zbyt energicznie ruchami szczegóły akcyi, ażeby go widzowie zrozumieli. Kinematograf daje tedy co do sceny rzeczy małej wartości, a że nie wywiera właściwego skutku, świadczy o tem fakt, że tragedya Lavedana wygląda w kinematografie wcale nietragicznie. Nie mówiąc już o tem, że „pisanie“ przez autorów i „granie“ przez aktorów dla kinematografów trąci zanadto chęcią łatwego i niekoniecznie odpowiadającego godności zarobku. Chyba, że „pecunia non olet“.

Na ostatek nieco o modzie, w której ma nastąpić gruntowna rewolucya, jeżeli wierzyć mamy zapowiedzi pewnej właścicielce wielkiego magazynu z którą miał interview pewien... angielski dziennikarz. Gdyby się sprawdziły owe zapowiedzi, to panie w krótkim czasie będą się musiały ustroić od stóp do głowy. Przedewszystkiem kapelusz — o dziwo — zmieni się radykalnie. Za kilkanaście dni przyjdą do Paryża nowe modele kapeluszy „Riviera“ i „Cair“, małe i wysokie, o bardzo wąskich krysach, albo nawet bez nich. Te kapelusze będą noszone w tyle głowy, skutkiem czego obecne fryzury znikną, ustępując miejsca fryzurom, spadającym na kark. Na nowych kapeluszach nie będzie żadnych wstążek, tylko strusie pióra i kwiaty. — Modnym kolorem dla strojów będzie silna barwa wiśniowa, obok niej szara i różowa. Głównym materyałem będzie satyna. Zresztą styl „directoire“ pozostaje w mocy.

Koncert Bohuss-Hellerowej i Łowczyńskiego.

Próbowano już nieraz śpiewania oper na estradzie i zawsze wrażenie było słabsze, aniżeli na scenie. Dzieła, pisane z myślą o scenie, kostyumach i orkiestrze, tracą oczywiście, na estradzie, gdzie brak akcyi, tłómaczący nieraz frazę muzyczną na scenie, staje się niepotrzebny na estradzie.

Irena Bohuss-Hellerowa i Tadeusz Łowczyński znani są i cenieni wysoko; wypisywanie więc komplementów byłoby nie na miejscu. Ich sposób używania głosu i interpretacya muzykalnych i deklamacyjnych właściwości utworów, wywołuje zawsze u słuchaczów szczere oklaski. Tak było i wczoraj. Miłośnicy śpiewu solowego mieli sposobność wyrazić swoje zadowolenie z artystycznego wykonania obfitego programu, na który prócz aryi i duetów operowych, złożył się szereg pieśni bardzo różnorodnych, obcych i polskich.

Całość koncertu byłaby znacznie lepiej wypadła, gdyby nie krępujący śpiewaków akompaniament. Trzeba wiele doświadczenia, jeszcze więcej kultury muzycznej, a przedewszystkiem muzykalności, by umieć utrafić w ton soliście.

Można być nawet „doskonałym“ pianistą, a niemniej „dość dobrze“ akompaniować, jak się to wczoraj okazało. Już w duecie z „Manon“ Masseneta zdarzyły się przykre „niespodzianki“ i nieporozumienia, które towarzyszyły do końca programu młodemu akompaniatorowi, p. W. Kolischerowi.

Bolesław Raczyński.

EDMUND BIEDER.

Baśń zimowej nocy.

Słyszysz?... Gdzieś... skrzypki słodko kwilą...
Gdzieś mocno pachną wiśnie...
Ta noc jest snem i złotą chwilą,
Co zgaśnie, ledwo błyśnie...

Wpleć w pszenne włosy kwiat jabłoni, —
Przecudna Colombino.
I pieśń słoneczna niech zadzwoni
I niech się perli wino!...

Niewolnik Pierrot u stóp pani,
Położy swoją duszę,
I umrze w oczu twych otchłani,
Wołając: „Kochać muszę!“

Ta noc jest snem i złotą jawą, —
W tę noc się serca kruszą...
Tęsknota drużką jest łaskawą,
A miłość rządzi duszą...

Jak kwiaty ci pod stopy trzęsą
Pierroty sny dziecięce...
Niech pożar zagra pod twą rzęsą,
Niech zadrżą twoje ręce!...

We wir i w taniec Colombino!...
Niech brzęczą skrzypki ciche...
Pierroty niech za tobą giną!...
Niech śnią, żeś ty jest — Psyche...

Miłość jest snem i jawą złotą...
Najwyższą jest katuszą...
I wracającą wciąż tęsknotą
Za własną młodą duszą...

Słyszysz?... Skrzypeczki ciągle kwilą,
— Cud stał się z twoją duszą...
Miłość jest snem i złotą chwilą...
I ludzie kochać muszą!...

Kronika.

Kraków, 19 lutego.

Reduta prasy w Krakowie. Ze względu na bezpieczeństwo publiczne magistrat zarządził, że w wielkiej sali restauracyjnej na I piętrze, we foyer i w westybulu palenie tytoniu jest stanowczo wzbronione. Natomiast wolno palić w całej dolnej restauracyi, w fumoirze i w bufecie na I piętrze i wreszcie w wielkim bufecie, urządzonym przez komitet w lokalu Tow. muzycznego. Przestrzegać tego przepisu będą organa straży ogniowej. Należy jednak mieć nadzieję, że publiczność we własnym, dobrze zrozumianym interesie, szczególniej ze względu na panie, sama chętnie zastosuje się do niego i ułatwi wykonanie.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem r. m. Domańskiego. R. m. Ritterman postawił wniosek o zmianę nazwy ul. Ubogich z tego powodu, że obecnie ma stanąć na tej ulicy kilka większych nowych kamienic. Wyjaśniono, że magistrat przygotowuje wniosek o zmianę nazw kilku ulic, między któremi znajduje się i ul. Ubogich. Następnie sekcya zatwierdziła ofertę p. Góreckiego w myśl wniosku magistratu na żelazne ogrodzenie plant. Po wysłuchaniu referatu starszego inspektora budownictwa p. Rzymkowskiego, który imieniem subkomitetu przedstawił projekt przebudowy i rozszerzenia magistratu. Przeprowadono nad tą sprawą kilkogodzinną dyskusyę. Dalszy ciąg dyskusyi oraz uchwały w tej sprawie, nastąpią na najbliższem posiedzeniu sekcyi.

Sprawa Stanisława Brzozowskiego. Dziś przedpołudniem nie odbywał posiedzenia sąd partyjny w sprawie Stanisława Brzozowskiego. Posiedzenie odbędzie się o godzinie pół do 5 popołudniu, w sali Kasy chorych. Będzie ono krótkiem i odroczone będzie prawdopodobnie do przyszłego tygodnia.

Wieczór wełniany. Bilety na zabawę za zwrotem zaproszenia (8 kor. familijny na 5 osób, 2 kor. wstęp, 1 kor. akademicki) nabywać można dziś od godz. 5 po poł. przy kasie w gmachu Tow. strzeleckiego przy ul. Lubicz.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbędzie plenarne posiedzenie dnia 23 b. m. o godz. 4 po poł. Na porządku dziennym: Sprawozdanie prezydyalne, sprawozdanie z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia, wybór członka do rady przemysłowej ze stanu drobnych przemysłowców i kupców, wybór członka do kraj. rady kolejowej, wybór asesorów handlowych dla Krakowa, Rzeszowa i Nowego Sącza, skontrum kasy i rachunków za rok 1907, budżet na rok 1909, nominacye urzędników, sprawozdanie komisyi kolejowej o reformie regulaminu ruchu, sprawa telefonów w Krakowie, sprawozdanie komisyi o ustaleniu stopy procentowej dla szacowania nieruchomości i spraw przemysłowych, wnioski i interpelacye, wreszcie na posiedzeniu tajnem sprawa osobista.

Kurs psychiatryi dla urzędników sądowych, członków prokuratoryi państwa i audytoryatu, odbywa się w dalszym ciągu przy współudziale profesorów Piltza Wachholza i Dra Jankowskiego.

Najbliższy wykład dr. St. Jankowskiego na temat „Psychopatologia histeryi“ odbędzie się dnia 22 b. m. w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem w sali Kopernika (Collegium novum). Wstęp mają jedynie upoważnieni do brania udziału w kursie.

Bezpłatny odczyt o hygienie dziecka. Sekcya odczytowa krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“ uprosiła dra Stanisława Poźniaka do wygłoszenia w niedzielę dnia 21 lutego, zamiast zwykłej pogadanki pedagogicznej, odczytu p. t. „Kilka uwag z hygieny dziecka“. Odczyt odbędzie się o godzinie 4 popołudniu, w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka 12, II p.) Wstęp wolny.

Wykład dla młodzieży z obrazami świetlnemi. Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie odbędzie się w niedzielę 21 bm., o godzinie 3 popołudniu, w auli I. szkoły realnej (Studencka 12, II p.) wykład dla uczenic p. t.: „Polska w obrazach świetlnych“ (II serya) z objaśnieniem p. Orszulskiego. Ze względu na brak dość obszernej sali, odbędzie się ten sam wykład osobno dla uczniów w następną niedzielę 28 lutego. Wstęp za okazaniem całorocznego biletu (cena 20 hal.), bilet jednorazowy 10 hal.

Z kraju.

„Ślązak“. Piszą nam z Cieszyna:

Hakata prusko-niemiecka na Śląsku austryackim znowu uczyniła w swej robocie jeden krok naprzód. Od dłuższego czasu bowiem obiega pogłoska o wydawaniu pisma przez Niemców, lub renegatów polskich w języku polskim, lecz w duchu niemieckim, sprawdziła się. Dnia 13 lutego b. r. wydano pierwszy numer tego pisma, mającego za zadanie obronę niby praw ludu śląskiego, — a w rzeczywistości bezprawnego stanu posiadania Niemców na Śląsku. Dwaj renegaci polscy podjęli się tego nad wyraz wstrętnego dzieła. Siedzibą tego pisma ma być Skoczów, ten sam Skoczów, o którym wieść gminna głosi, że tam właśnie wskoczyła do Wisły Wanda, nie chcąc oddać swej ręki Niemcowi.

Jaki charakter ma być tego pisma, wystarczy nadmienić, że powołał on dzięki poparciu finansowemu spółki hakatystyczno pruskiej w Cieszynie pp. Hinterstosserów, Payerów et tutti quanti. Jak stawać może w obronie ludu śląskiego pismo, którego kierownicy zawsze i wszędzie głoszą zagładę wszystkiego co polskie, przedstawiający stosunki w Galicyi w świetle jak najgorszem, wzywający do wyparcia ze Śląska wszystkich Polaków (sic!), przestrzegający lud śląski przed wyższą niby kulturą polską pochodzącą z Galicyi.

Rzecz jednak dziwna, że to samo pismo używa poprawnego języka polskiego, chociaż stara się wmówić w ludność tutejszą, że lud śląski nie ma żadnego związku z „Polakami“, mieszkającymi w Galicyi.

Nowe pismo stara się zohydzić nietylko nauczycieli z Galicyi, lecz i tutejszych wybitnych działaczy narodowych z równoczesnem pozyskaniem ludności śląskiej, aby później tem łatwiej pobić i wziąć ich do niewoli, niby wojsko bez wodza.

Z Tow. naucz. szkół wyższych. Z Żywca piszą nam: Dnia 17 b. m. odbyło tutejsze Koło nauczycieli szkół wyższych walne zgromadzenie, na którem po udzieleniu absolutoryum dotychczasowemu wydziałowi, wybrano nowy, w skład którego weszli: Jan Suchanek (prezes), Jan Biliński (wiceprezes), Stanisław Pszon (sekretarz), Szczęsny Gizowski (skarbnik) i dyrektor Br. Gustawicz. W dyskusyi poruszono myśl nawiązania ściślejszych stosunków z innemi zakładami kresowemi dla umożliwienia żywszej wymiany myśli.

S. p. Włodzimierz Gniewosz. Piszą nam z Gorlic: Odnośnie do notatki pośmiertnej o ś. p. Włodzimierzu Gniewoszu, której ostatni ustęp (w popołudniowym n-rze „N. Ref.“ z dnia 18 b. m.) brzmi tak, jakby ś. p. Gniewosza powszechne głosowanie z areny parlamentarnej usunęło, pozwalam sobie zauważyć, że właśnie w powszechnem głosowaniu mógł zmarły otrzymać mandat do Rady państwa w maju roku 1907 w sposób dla konserwatysty niezwykle zaszczytny. Kiedy mianowicie w okręgu Gorlice-Jasło-Dębica-Pilzno zgłosił kandydaturę swą ks. Pastor, jako kandydat rządowy, wybór zaś demokraty okazał się w danych warunkach niemożliwym, wtedy ogół wyborców zwrócił się do ś. p. Gniewosza, ofiarując mu kandydaturę tego okręgu, która mogła liczyć z pewnością na jednogłośne poparcie żydowskich wyborców w innych miastach i na poparcie większości wyborców chrześcijańskich w całym okręgu (z wyjątkiem Jasła) ks. Pastorowi przeciwnych. W liście do komitetu gorlickiego odpowiedział ś. p. Gniewosz odmownie. Przy ostatnich wyborach sejmowych, Gorlice znów odnosiły się do Gniewosza w sprawie kandydatury, której Gniewosz nie przyjął.

Oświęcim 12 lutego. Zapowiedziana na 20 lutego zabawa „Kółka śpiewackiego“ została odwołaną. „Kółko“ liczyło na sympatyę i poparcie publiczności — zwłaszcza, iż zabawę taneczną miało poprzedzić wystawienie pięknej sztuki ludowej, która następnie miała być powtórzoną na rzecz budowy sokolni. Tymczasem niektóre osobistości w czasie najgorętszych chwil „Kółka“ postanowiły urządzić piknik i odciągnęły w ten sposób grono śpiewacze a nadto przez urządzanie prywatnych zabaw w sam dzień przedstawienia, byłyby niewątpliwie naraziły kasę „Kółka“ na dotkliwe straty. O tej nietolerancyi dla spraw ruchliwego, a pożytecznego towarzystwa, pomówimy jeszcze bliżej, skoro posypiemy sobie głowy popiołem — po walnem zebraniu „Kółka śpiewackiego“.

Wczoraj zwołane posiedzenie komitetu wykonawczego dla założenia prywatnego gimnazyum w Oświęcimie. Sympatyczna ta sprawa pozostawała jakiś czas w zawieszeniu w tym celu, aby nie przeszkadzać założeniu polskiego gimnazyum w Białej. Obecnie komitet poruszył ją na nowo i przystąpiono do opracowania statutu dla powstającego towarzystwa dla otwarcia prywatnego gimnazyum w Oświęcimie. Mamy nadzieję, że sprawa wejdzie na pożądane tory, skoro ukonstytuuje się nowa Rada gminna, która będzie najodpowiedniejszym rzecznikiem dla tej sprawy. Niezależnie od tego, liczymy także na poparcie nowego starostwa, które niedługo w Oświęcimie rozpocznie urzędowanie.

Przeciw dokonanym wyborom do Rady gminnej wniesiono protest, o czem w swoim czasie donosiłem. Niedługo drugi rok upłynie od chwili jego wniesienia, na załatwienie którego czeka bardzo wiele spraw żywotnych i dlatego należy się spodziewać, że lada dzień otrzyma Oświęcim pożądane wiadomości o załatwieniu rekursu we Lwowie.

Nowy Sącz. (Kurs strażacki. — Biuro porady prawnej. — Kaplica szkolna. — Obchód Słowackiego).

Z końcem lutego odbędzie się kurs straży pożarnej w Radzie powiatowej. Do kosztów przyczynia się także gmina Stary Sącz i Muszyna.

Staraniem zarządu Kółek rolniczych utworzono biuro porady prawnej dla członków Kółek bezpłatnie, za okazaniem legitymacyi. Bezpłatnej porady udziela p. St. Obrzud, sekretarz dyrekcyi skarbu.

Komitet budowy kaplicy szkolnej rozesłał sprawozdanie ze swych czynności. Trzynastoletni wysiłek przyniósł 92.652 kor. dochodu, z czego na dalszą budowę już rozpoczętej kaplicy pozostało 18.153 kor. Do zupełnego wykończenia brak jeszcze 30.000 kor.

Sekcya Towarzystwa nauczycieli szkół średnich urządziła zebranie prowizorycznego komitetu celem uroczystego obchodu stuletniej rocznicy urodzin Słowackiego. Tymczasowy komitet uchwalił na przewodniczącego uprosić burmistrza p. Barbackiego. Komitet rozszerzono do stu osób i wniesiono podanie do magistratu, aby zakupić biust J. Słowackiego. Uroczysty obchód odbyć się ma we wrześniu w mieście i w całym powiecie. Bardzo poważnym aktem hołdu byłoby zakupno portretów poety kosztem miasta dla wszystkich szkół miejskich a tę sprawę powinien komitet także poruszyć.

Rabka, 18 lutego. W niedzielę t. j. dnia 21 b. m. urządza tu kółeczko miłośników karnawału z Rabki i Chabówki, wieczór taneczny z kotylionem w sali p. Wenca. Zabawa zapowiada się znakomicie, ponieważ energiczny komitet, przygotowując liczne niespodzianki, dokłada wszelkich starań, aby zabawa pod każdym względem odpowiadała swojemu celowi. Wstęp tylko za zaproszeniami. Muzyka z Nowego Targu. Bukieciki i bufet na miejscu. Początek o godz. 8 wieczorem.

Gorlice, 18 lutego. (Rada miejska. — Budowa szkół. — Pożyczka komunalna. — Wykluczenie asesora). Głównym przedmiotem obrad ostatniego posiedzenia Rady miejskiej była kwestya zaciągnięcia pożyczki komunalnej w kwocie 350.000 K na budowę szkół w Banku krajowym, którą referował asesor dr Millet. Sprawa ta niejednokrotnie już zajmowała Radę, wskutek jednak ustawicznych fluktuacyj w ciągu ostatnich kilku lat, nie zdołał magistrat odpowiedniej uchwały uzyskać. Skutek tego kunktatorstwa taki, że dziś kosztorys pierwotny okazuje się niewystarczającym, tak, że spodziewana subwencya rządowa 80.000 koron na budowę gmachu gimnazyalnego nietylko nie pokryje częściowo kwoty preliminowanej według kosztorysu, lecz zaledwie wystarczy na pokrycie nadwyżki. Mimo to jeszcze i na tem posiedzeniu poszczególni członkowie Rady występowali z projektami i wnioskami, przeciwnemi wnioskowi magistratu, a kilku mowców zaznaczyło brak zupełnego zaufania do magistratu. W trakcie dyskusyi wyłonił się wniosek o przystąpienie do budowy bez zaciągnięcia pożyczki, nakładającej na ludność znaczne ciężary, a jedynie z funduszami, któremi gmina dysponuje, a mianowicie: realizacya funduszu zakładowego gminy 120.000 koron, subwencya Rady powiatowej 60.000 koron, subwencya rządowa (in spe) 80.000 kor., razem 260.000 koron.

Wniosek ten radnego p. Tokarskiego spotkał się z odprawą ze strony dra Radomyskiego, poczem wniosek magistratu o zaciągnięcie pożyczki komunalnej w Banku krajowym w kwocie 350.000 koron Rada w imiennem głosowaniu znaczną większością głosów uchwaliła, kiedy zaś po zapadnięciu uchwały wyłoniła się kwestya doboru placu pod budowę gimnazyum, skonstatowano, że plac przy ulicy Zielonej, zaofiarowany przez gminę, uzyskał już zatwierdzenie rządu w ministerstwie oświaty.

Dłuższa dyskusya zasadnicza, o znaczeniu nietylko lokalnem, wywiązała się na tem posiedzeniu z powodu uchwały Rady o wykluczenie jednego z asesorów z powodu absencyi na posiedzeniu Rady. Fakt ten, tak rzadko w gminach galicyjskich się zdarzający, zbliżył nieco radnych asesorów i zawodowych prawników do — ustawy gminnej. Wniosek o wykluczenie oparty był na przepisie § 39 ustawy gminnej dla trzydziestu miast z dnia 13 marca 1889. Obecnie magistrat przez asesora dra Milleta przyszedł przed Radę z referatem, zmierzającym do rasumcyi poprzedniej uchwały, nieważnej według przepisów § 41 i 105 ustawy gminnej, z których wynika, że przepisy o utracie mandatu przez radnego, nie mogą mieć zastosowania do członków magistratu. Asesor może tedy być zawieszony w urzędowaniu jedynie przez wydział powiatowy w porozumieniu z władzą polityczną. Przeciw takiej interpretacyi ustawy zastrzegł się we „votum separatum“ burmistrz p. Meus, Rada zaś zreasumowała poprzednią swoją uchwałę, ponieważ „nie było innej rady“.

Wykluczony asesor, obecny na tem posiedzeniu, urósł na gorlickiego... ministra dla Galicyi.

Śmierć dziecka w płomieniach. Z Tarnowa donosi nasz korespondent: U rodziny wyrobniczej Schächterów spaliła się trzyletnia dziewczynka. — Matka jej wydaliła się na czas dłuższy z domu, pozostawiając dziecko bez dozoru. — Korzystając z tego mała Małka, wyszła z łóżka i poszła do pieca. Od ognia zajęła się sukienka dziewczynki. Kiedy matka wróciła do domu, znalazła zwęglone zwłoki dziecka.

Na karę śmierci przez powieszenie skazany został przed sądem przysięgłych w Stanisławowie Iwan Kulibanka z Baranowa, oskarżony o zamordowanie Anny Horodeckiej. Ojciec jego, Józef, za współwinę skazany został na 2 i pół roku więzienia.

Przemyśl 18 lutego. — Z Rady miejskiej. — Ruska rozprawa prasowa — Odczyty p. Bujwidowej — Wiec mieszczan. — Z teatru A. Mielewskiego.

Trzy ostatnie posiedzenia Rady miejskiej, (wtorek, środa i czwartek) wystarczyły wreszcie do wyczerpania dyskusyi budżetowej i uchwalenia budżetu na r. 1909. Osią rozpraw nad poszczególnemi rubrykami budżetowemi były wnioski opozycyjnych radnych, którzy korzystali z każdej sposobności, aby zabierając głos, żądać ulepszeń i wnosić projekty reform gospodarki miejskiej. Jednak tylko kilka z tych wniosków znalazło poparcie większości. I tak został uchwalony wniosek dr Gansa i dr Meslera, aby magistrat celem należytego uczczenia tysiąclecia naszego grodu zajął się budową tanich pomieszkań ludowych. Pozostały natomiast w mniejszości wszystkie wnioski, mające na celu reformę szkolnictwa miejscowego n. p. wniosek o wprowadzenie lekarzy i metryk szkolnych. Nie utrzymywał się również ze swoimi wnioskami inspektor p. Rellinger, który pragnął, aby agendy szkolnictwa przekazano radzie szkolnej miejscowej, pozostawiając miastu prowadzenie kasowości i rachunków. Rada odrzuciła też wniosek o przygotowanie planów nowych szkół i przeistoczenie budynku po starym szpitalu w dom szkolny, a zgodziła się tylko na to, aby rozszerzyć szkołę im. Mickiewicza na Błoniu. Odmownie załatwiła też rada wnioski dr Mestera zmierzające do przyspieszenia prac technicznych koło wodociągów i kanalizacyi miejskiej.

We czwartek stawał przed trybunałem przysięgłych Wasyl Kicuła, oskarżony o pochwalanie czynu Siczyńskiego i inne sprawy, które popełnił drukiem, jako redaktor tutejszego ukraińskiego tygodnika. Rozprawa, która toczyła się w języku ruskim, trwała cały dzień. Kicuła, którego bronił dr Kost' Lewicki, poseł do Rady państwa, został uwolniony.

Odczyty pani Kazimiery Bujwidowej odbędą się dnia 3 i 4 marca b. r. w sali domu narodnego. O te odczyty poczyniła starania „Czytelnia naukowa“.

Staraniem stowarzyszenia „wzajemnej pomocy samoistnych przemysłowców, i rękodzielników“ odbył się w niedzielę 14 b. m. pod przewodnictwem pp. dr. Tarnawskiego, Cieślińskiego i Majerskiego poufny wiec w sali ratuszowej z porządkiem dziennym: „Przedłożenie rządowe o ubezpieczenie na starość“. Referat wygłosił poseł dr Buzek ze Lwowa. W dyskusyi nad przemówieniem referenta zabierali głos pp. Styfi, Kadernożka i delegaci izby rękodzielniczej ze Lwowa. Uchwalono rezolucyę, że kupcy i przemysłowcy chrześcijańscy godzą się w ogólności na treść przedłożenia rządowego w sprawie ubezpieczenia na starość i obrano 2 delegatów do Lwowa.

Dnia 16 bm. wystawił „teatr literacki“ A. Mielewskiego na scenie Sokoła „Nową Dejanirę“ Słowackiego. Polska publiczność naszego miasta okazało jednak tak mało zrozumienia dla zapowiedzianego arcydzieła, że sztukę odegrano przed prawie pustemi krzesłami. Zapytać się godzi, gdzie jest zawiązany komitet im. J. Słowackiego. Jego to zadaniem jest poruszyć opinię publiczną i wzbudzić wśród ludności zainteresowanie dla dzieł poety, który ze sceny przemawia najbardziej bezpośrednio i najpiękniej. Sam jubileusz będzie drobnostką, kiedy się nie dokona spopularyzowania poety wśród społeczeństwa.

Ze świata.

Konkurs na powieść. Redakcya Bluszczu ogłosiła konkurs na powieść jednotomową. Warunki konkursu są następujące: Powieść ma być współczesna i obejmować od 6000 do 10.000 wierszy. Nagroda 1000 rb. przy zwykłem honoraryum od wiersza z zastrzeżeniem, że wszelkie przedruki, tak w pismach, jak w książkowych wydaniach mogą nastąpić dopiero po całkowitem skończeniu powieści w „Bluszczu“. W razie gdyby pośród nadesłanych utworów nie było bezwzględnie dobrego, sędziom służy prawo rozdzielenia nagrody 1000 rb. na dwie nagrody po 500 rb. dla dwóch powieści, uznanych z nadesłanych za najlepsze. Termin nadsyłania powieści: 1 grudzień r. b. Lista sędziów podana będzie wkrótce.

Kondolencya Wolfa. Z Wiednia donoszą: Pos. Wolf, który miał pojedynek ze śp. Gniewoszem, przesłał na ręce syna pismo kondolencyjne. Wczoraj nadesłał Wolf list kondolencyjny do wiceprezesa Koła polskiego p. Stwiertni i usprawiedliwił swą nieobecność na pogrzeb śp. Gniewosza koniecznym wyjazdem.

Trzęsienie ziemi. Z Tryestu telegrafują: W tutejszym morskiem obserwatoryum zaznaczył aparat seismograficzny bliskie trzęsienie ziemi.

Demonstracye sufrażystek. Po demonstracyi za pomocą balonu, z którego sufrażystki w Londynie sypały odezwy, domagające się prawa wyborczego do parlamentu dla kobiet, nastąpiła innego rodzaju demonstracya, którą urządziła pani Pankhurst, przywódczyni sufrażystek. Pani Pankhurst w towarzystwie dwóch innych sufrażystek wcisnęła się niepostrzeżenie do sali pałacu lorda admiralicyi Mac Kenny, gdzie się właśnie odbywał raut, na który przybyło około 1000 osób. Około północy, podczas koncertu, wyszła pani Pankhurst na krzesło i tak przemówiła: Panie Mac Kenny! Jestem kobietą liberalną, żądającą prawa głosowania. Powiedz mi pan, czy mowa tronowa ogłosi spełnienie naszego żądania“. Minister oniemiał, a potem wyszedł, zapewne chcąc spowodować usunięcie nieproszonych gości. „Mac Kenny — mówiła dalej pani Pankhurst — właśnie uciekł. Tak robią wszyscy ministrowie angielscy, gdy nie wiedzą, co odpowiedzieć. Obowiązkiem ich jest dać odpowiedź otwartą“. Goście bawili się tem intermezzo, a tymczasem zjawili się służący, którzy wyprowadzili do sieni wszystkie trzy sufrażystki i oddali je w ręce policyi.

Podczas mowy podsekretarza stanu Birrella w londyńskim „Gaityhotel“ sufrażystki wszczęły straszliwy hałas. Gdy chciano je z sali usunąć, okazało się, że są przywiązane łańcuszkami do słupów i balustrady. Ponieważ nie można było znaleść kluczyków do kłódek, zamykających łańcuszki, więc posłano po ślusarza, który łańcuszki odjął. Następnie policya wyprowadziła demonstrantki z sali. Poważne feministki potępiają tego rodzaju agitacyę.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ zawiera 10 stronic. Na stronie 5 zamieszczamy szkic, p. t. „Panny amerykańskie“.

Zmarli.

We Lwowie umarł w 39 r. życia dr Izydor Szamed, lekarz okręgowy.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę: inżynier Leonard Freudenson: „Elektryczność jako energia“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)

W piątek: dr Władysław Horodyski: „Herbert Spencer“.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Bliźnięta z Brighton“, komedya Tristana Bernard'a i „Zacisze domowe“ J. Courtelin'a.

W niedzielę po połudn: „Don Kiszot“; — wieczór: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.

W poniedziałek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Wesoła dwójka“.

W niedzielę pop.: „Warszawa w nocy“; wieczór: „Wesoła dwójka“.

Z kalendarza. W niedzielę 21 lutego: Fortunata i Eleonory; w poniedziałek 22 lutego: Stol. ś. Piotra w Ant. i Małgorzaty; we wtorek 23 lutego: Piotra D. i Flor.

Wschód słońca 20 lutego o godzinie 6 min. 43, zachód o g. 5 m. 04; długość dnia 10 godzin min. 21.

Składki. Rada powiatowa bocheńska złożyła zamiast wieńca na trumnę ś. p. Antoniny ze Stanowskich Hanuszowej, małżonki prezesa rady powiatowej bocheńskiej, kwotę 40 kor. dla ubogich uczniów gimnazyum bocheńskiego do rąk dyrekcyi gimnazyum.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył zarząd kasyna w Wiśniczu 25 K jako czysty dochód z wieczorku styczniowego, urządzonego 14 bm.

Na zakład F. Żurowskiej złożył K. Styczyński 2 K.

Dla A. Bulwińskiego złożyła Iskrzycka 1 K.

Ze stowarzyszeń.

Tow. równouprawnienia kobiet. W niedzielę dnia 21 lutego, w sali wykładowej uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16) o godz. wpół do 5-tej p. Sirstrzencewicz-Bohuszowa mieć będzie pogadankę (odczyt z dyskusyą) „O koedukacyi“ (o wspólnym kształceniu się dwuch płci). Wstęp dla członków wolny, obcy płacą 10 hal.

Z Tow. opieki nad zwierzętami. Walne zgromadzenie członków odbyło się dnia 14 b. m. w lokalu Towarzystwa przy ulicy Batorego l. 20. Do wydziału wybrano pp. Józefa A. Drozdowskiego, Zygmunta Dołkowskiego, Anielę Kolosvary, Romana Kukawskiego, dr Kazimierza Lubeckiego, Jana Matyasika, Alfreda Obermayera, Franciszka Polaka, prof. dr Maurycego Straszewskiego, Witoldową Szeligową i Teresę Witowską: w skład komisyi kontrolującej weszli pp. Tadeusz Bal, Witold Szeliga i Bolesław Szukiewicz. Po udzieleniu dotychczasowemu wydziałowi absolutoryum uchwalono zmianę statutu, umożliwiającą przystąpienie do Towarzystwa oficerów i urzędników wojskowych i przelanie do funduszu żelaznego kwoty 400 koron, jaka wpłynęła od członków założycieli tytułem jednorazowych wkładek. Nadto polecono nowemu Wydziałowi, aby jak najrychlej zajął się sprawą rekonstrukcyi rakarni miejskiej i zmiany sposobu zabijania psów.

Nowy wydział ukonstytuował się na posiedzeniu odbytem dnia 16 b. m. Prezesem wybrano dr K. Lubeckiego, zast. prezesa Romana Kukawskiego, skarbnikiem Alfreda Obermayera, sekretarzem Franciszka Polaka“.

Dział ekonomiczny.

Kredyt dla rękodzielników. Z Wiednia donoszą: Zamierzonem jest utworzenie w najbliższym czasie organizacyi spółek dla kredytu rękodzielników i utworzenie centralnego biura dla sprzedaży i nabywania materyałów surowych. Ta organizacya ma rozciągać się na całe państwo. Wszystkie spółki mogą do niej przystąpić z pewnym udziałem. Ma to być instytucya na wielką skalę. Spółki zarobkowe wiedeńskie mają przystąpić do niej z kapitałem 40 do 50 milionów koron.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków. 19 lutego. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 693, cielat 431, owiec i kóz 1, nierogacizny 227; razem 1352 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 59·— do 69·—, woły 50·— do 68·—, krowy od 54·— do 62·—, jałownik od —·— do 47·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od —·— do —·—; bitej wagi: nierogaciznę od 120·— do 152·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od —·— do —·—, woły z paszy od 175·— do 200·—, krowy od 80·— do 324·—, jałówki od 60·— do 160·—, cielęta od 20·— do 56·—, owce i kozy od —·— do 16·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 795 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 425, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 74, na eksport za granicę kraju nierogacizny 58.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków. 19 lutego. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 21·70 do 24·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 20·40 do 21·40, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 15·20 do 16·80, browarny —·— do —·—, na paszę 13·80 do 14·80; owies z opłatą akcyzową 16·90 do 18·10; proso —·— do —·—; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·— do 18·50; kukurydza 16·60 do 19·60; groch 24·— do 29·—; fasola 18·— do 30·—; wyka 18·50 do 19·50; rzepak zimowy 29·50 do 31·50; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta 31·— do 33·—; soczowica 20·— do 32·—; słoma 6·40 do 7·20; siano 7·60 do 9·60; koniczyna pastewna 9·60 do 10·80; ziemniaki 6·— do 7·—; jaja za kopę 4·20 do 4·80; masło za 1 kg. 2·60 do 2·90; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Sprawa Janiny Borowskiej.

(Z sali sądowej).

Kraków, 20 lutego.

Piąty dzień rozprawy.

Rozprawa, pierwotnie wyznaczona na trzy dni, przeciąga się. I dzisiaj, w piątym dniu, nie można przewidzieć, kiedy się zakończy. Z powodu losowania sędziów przysięgłych, na mającą się dzisiaj odbyć w innej sali rozprawę o podpalenie, przewodniczący trybunału radca Raczyński rozpoczął

rozprawę dopiero przed samą godziną 10 rano. — Galerya tak, jak i dni poprzednich przepełniona, natomiast na sali, z powodu obostrzonej kontroli biletów, osób mniej znacznie.

Przystąpiono do przesłuchania świadków, które rozpoczęło

przesłuchanie Horowiczowej.

Świadek Cecylia Horowiczowa, zaprzysiężona, opowiada, że poznała p. Borowską r. 1905 w marcu, w szpitalu, gdzie odwiedzała swą chorą swą ciotkę. Poznały się bliżej, z początku nie rozmawiała z nią o żadnych kwestyach politycznych, do czerwca widywała się z p. Borowską niemal codziennie i na pewno może sądzić, że w tym czasie p. Borowska nigdzie z Krakowa nie wyjeżdżała. Dopiero z końcem września Borowska zwierzyła się przed świadkiem, że należy do partyi i nawet usiłowała wciągnąć ją do konspiracyi. We wrześniu 1905 Borowska wyjeżdżała raz za obcym paszportem do Warszawy, a świadek pomagał jej do przebierania się.

Św. Horowiczowa: Daty dokładnie nie pamiętam; wyjeżdżała, o ile pamiętam, z początku drugiej połowy września.

Na zapytanie jednego z przysięgłych świadek odpowiada, że do lipca 1905 r. Borowska nie zwierzyła się przed nią, że należy do partyi, czy mówiła do niej, że zna Warszawę, świadek nie pamięta.

Następnie adwokat dr Heski przytacza szereg szczegółów, mogących wyjaśnić wątpliwe daty co do tego, czy w czerwcu lub lipcu r. 1905 Borowska mogła wyjeżdżać na dzień lub dwa z Krakowa. Że tak było, stwierdzi dr Roman Lewicki, sekundaryusz oddziału okulistycznego szpitala św. Łazarza, który w roku 1905 był asystentem oddziału ginekologicznego i wtedy oburzał się nieraz na Borowską, że ta zostawiawszy chore niemowlę, znikała z Krakowa na dzień lub dwa. (Poruszenie na sali).

Dalsi świadkowie.

Prof. dr Chlumsky, zaprzysiężony, zeznaje, że p. Borowska pracowała u niego przez trzy lub cztery końcowe miesiące w r. 1905.

Przewodniczący odczytał list dra Chlumskyego, z dnia 11 grudnia 1905 r., w którym posyła jej pieniądze za pracę (masaż) w jego zakładzie, pisząc, że chciał to uczynić dawniej, ale nie znał jej adresu. Celem wyjaśnienia tych wątpliwych dat, bardzo ważnych dla wyświetlenia sprawy, odczytano złożone w śledztwie zeznania oskarżycielki prywatnej p. Borowskiej, z których wynikałoby, że Borowska nie była w Warszawie w tym czasie, o który chodzi jej oskarżycielom.

Adw. dr Heski stwierdza, czemu nie zaprzecza oskarżycielka prywatna, że w miesiącach wakacyjnych r. 1905 nie pobierała już zasiłku z Tow. im. Kraszewskiego.

Adw. dr Lewicki wnosi o wezwanie na świadectwo p. Romana Hausnera, brata znanego socyalisty Artura Hausnera ze Lwowa, na okoliczność, że p. Borowska nie wybierała się wcale na rozprawę z rewolwerem. Dalej, ponieważ Bakaj zeznał, że Borowska wysyła telegramy z Krakowa do „ochrany", dr Lewicki wnosi o skonstatowanie w dyrekcyi poczty, czy mogą być dostarczone do rozprawy blankiety telegraficzne z owego czasu, t. j. z roku 1905. Dr Lewicki żąda tego w tym celu, aby dowieść, jak sprytnym jest Bakaj. Mianowicie Bakaj dlatego opowiadał o owych telegramach, gdyż wiedział, że blankiety telegraficzne są niszczone po roku.

Adw. dr Heski: Z zeznania p. Borowskiej wynika, że z polecenia Sulkiewicza ostatni raz wyjeżdżała do Warszawy 5 września.

Adw. dr Heski odczytuje następnie szereg dokumentów i powołuje szereg świadków, między innemi redaktorów „Słowa Polskiego": Zygmunta Wasilewskiego i Wojciecha Dąbrowskiego, którzy stwierdzić mogą, że Borowska, z domu zamożna, była od najmłodszych lat komedyantką i t. d. Raz był za jakimś drobnym interesem w redakcyi „Słowa Polskiego" u p. Dąbrowskiego, a potem przed p. Makuszyńskim powoływała się na zażyłą znajomość z Dąbrowskim.

Trybunał odmawia wszystkim tym wnioskom.

Z powodu odczytania tych dokumentów (prywatnych listów i t. p.), obecny w sali mąż oskarżycielki prywatnej dr Maryan Borowski, z oburzeniem zastrzega sobie wdrożenie kroków karnych przeciw oszczercom.

Świadek dr Roman Lewicki, sekundaryusz szpitala św. Łazarza w Krakowie, zeznaje, że był w r. 1905 sekundaryuszem oddziału położniczego i wtedy w czasie między 25 marca a 13 maja, stykał się z Borowską, która wtedy sama była jako chora na tymże oddziale. Po 13 maja została ze szpitala wypisana jako zdrowa, w czerwcu tego roku Borowska wróciła do szpitala z dzieckiem, które było dokarmiane. Podczas porannych wizyt p. Borowska nieraz nie była obecną na wykładach, czy jednak wyjeżdżała gdzie z Krakowa, świadek nie wie.

Św. p. Chołoniewska, literatka zna p. Borowską od 10 lat, stykała się często, nie zwierzała się jednak przed świadkiem z przekonań politycznych, chociaż nie taiła tego, że wyjeżdżała do Warszawy. Na położenie materyalne często się skarżyła. Na zapytanie Lewickiego p. Chołoniewska opowiada, że gdy pojawił się ów artykuł w „Naprzodzie" skierowany przeciw Borowskiej rozmawiała o tem z członkami partyi, z których dr Bobrowski mówił jej dnia 20 maja z. r., że Borowska jest niewinną, i w samej partyi przypuszczano, że padła ona ofiarą mistyfikacyi.

Na wniosek adw. Lewickiego przewodniczący zarządza odczytanie zbiorowego pisma byłych koleżanek medycyny Borowskiej ze Lwowa, które wzywają tutejsze koleżanki Borowskiej, aby starały się tę sprawę wyświetlić i ująć się za honorem Borowskiej, w której winę absolutnie nie wierzą. Pismo to podpisało kilkanaście pań lwowskich.

Osk. Haecker: Czy p. Borowska z którą pani żyła tak blisko, wyjawiała się z tem, że brała zapomogi po 60 koron miesięcznie od dr. Rutkowskiego i Marka?

Sw. Chołoniewska: Tego mi nie mówiła.

Adw. dr. Heski: Czy pani może powiedzieć, że dr. Bobrowski jest człowiekiem uczciwym i szlachetnym?

Świadek Chołoniewska: Tak jest.

Adw. dr. Heski: Czy nie sądzi pani, że dr. Bobrowski wówczas gdy zapewniał panią o niewinności Borowskiej mówił to tylko z grzeczności, wiedząc, że pani żyje z nią w przyjaźni?

Sw. Chołoniewska: Nie sądzę, by dr. Bobrowski kierował się temi względami.

Świadek Horowiczowa potwierdza zeznania p. Chołoniewskiej, iż położenie Borowskiej było złe, że ubierała się skromnie i nieraz z trudnością przychodziło jej zapłacić trzydzieści koron za życie.

Adw. dr Heski: Ponieważ podnoszono tu na sali, że pani Borowska we wrześniu 1905 roku, straciwszy zaufanie, nie należała już do partyi, co jest prawdą, stwierdzam, że p. Borowska mimo to przez dwa lata brała od kilku członków partyi zasiłki w różnych kwotach; ja sam — mówił dr Heski — musiałem pod rygorem egzekucyi sądowej złożyć pewną kwotę, na rzecz p. Borowskiej.

Oskarżycielka prywatna p. Borowska w dłuższym wywodzie wyjaśnia, jakie, kiedy i skąd miała dochody. Między innymi pomagał jej materyalnie dr Bujwid. Co do usunięcia się z partyi, to p. Borowska zaznacza z naciskiem, że usunęła się z „partyi krakowskiej", do rewolucyonistów w Królestwie Polskiem odnosiła się zawsze z najwyższą sympatyą, widząc w nich bojowników o wolność ojczyzny, takich, jacy byli w roku 1831 i 1863.

Co do tego, jakimi motywami mogli się kierować względem niej członkowie partyi, p. Borowska przytacza szczegół z wyborów do parlamentu w powiecie wielickim, gdzie przeciw p. Klemensiewiczowi agitowano, a gdzie na wybory przyjechał z innymi, jako komisarz rządowy jej mąż, urzędnik namiestnictwa.

O godzinie 12 w południe przewodniczący zarządził 10 minutową pauzę.

Po pauzie nastąpiło czytanie zeznań świadków, między innemi p. Michaliny Borowskiej, dentystkę, zamieszkałą w Półwsiu Zwierzynieckim, która zeznała że nie ma nic wspólnego z zamieszczoną na czarnej liście Janiną Borowską. Dalej przesłuchano lub odczytano zeznania dra Rosego, dra Cetnarskiego i dra Daszyńskiej-Golińskiej, których zeznania nie przynoszą żadnych nowych, rozświetlających sprawę, szczegółów.

Na żądanie dra Heskiego przewodniczący odczytuje list literata Ortwina, że przed nim adwokat Kułakowski nigdy nie wyrażał się, jakoby przed sądem potrafił „zasypać" Borowską.

Przewodniczący na wstępie podaje do wiadomości że na żądanie sądu krakowskiego przesłuchano w Warszawie naczelnika „ochrany" Szewiakowa. — Petersona nie przesłuchano, który jest w Krasnojarsku. Następnie przystąpiono do odczytania artykułu: Z tajemnic warszawskiej „ochrany" z „Przedświtu" pisma polskiej frakcyi rewolucyjnej.

Dalszy ciąg rozprawy o godzinie 4 po południu.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 lutego.

Pomnik Franciszka Smolki. Na onegdajszem posiedzeniu Rady m. Lwowa radny Bol. Lewicki przypomniał sprawę postawienia pomnika Franciszkowi Smolce. Rada miasta uchwaliła we wrześniu 1907 r. upoważnić prezydenta, aby sprosił komitet celem zainicjowania budowy pomnika Smolki, na pl. im. Smolki z tem, że na ten cel ofiaruje 6.000 K. Dnia 5 listopada 1910 przypada setna rocznica urodzin Smolki, uprasza więc prezydenta, aby ten komitet powołał teraz do pracy. Prezyd. p. Ciuchciński przyrzekł to uczynić.

Pogrzeb ś. p. Włodzimierza Gniewosza odbędzie się we Lwowie w niedzielę 21 b. m. o g. 10 rano. Przemawiać będzie nad grobem poseł dr Roszkowski.

Sanatoryum nauczycielskie. Ze Lwowa piszą nam: W ostatnich dniach udała się deputacya „Krajowego ogniska nauczycielskiego" tudzież komitetu loteryi fantowej na rzecz budowy Sanatoryum do arcybiskupów: ks. Bilczewskiego Szeptyckiego, Teodorowicza; — do marszałka krajowego hr. Badeniego, prezydenta wyż. sądu kraj., dr Tchorznickiego, namiestnika dr Bobrzyńskiego oraz do pani namiestnikowej. Deputacya ta pod przewodnictwem dyrektorów: Lityńskiego i Soleskiego przy współudziale pp. Gadłowniackiej, Węclewskiej oraz pp. Leszegi i Budzanowskiego spotkała się wszędzie bardzo przychylnem przyjęciem i uzyskała u wszystkich wymienionych dygnitarzy zapewnienie gorącego poparcia dla tego humanitarnego przedsięwzięcia. Ks. arcybiskup Bilczewski obiecał nadto osobiście przyczynić się do tej akcyi poważniejszą kwotę, zaś ksiądz Teodorowicz od razu zakupił znaczniejszą ilość losów. Pani namiestnikowa przyrzekła w krótkim czasie zająć się utworzeniem miejscowego komitetu centralnego oraz kilku komitetów dzielnicowych, celem skutecznej rozrzedaży losów i zbierania fantów. Wobec tego ogólnego zajęcia się sprawą Sanatoryum nauczycielskiego i tak szczerego zainteresowania się najwybitniejszych osobistości jak i szerokich warstw społecznych jest wszelka nadzieja że loterya przyniesie pożądane rezultaty.

Teatr lwowski przygotowuje zajmującą premierę. Będzie nią dramat Leopolda Staffa, p. t. „Igrzysko". Premiera w piątek 26 b. m.

Z politechniki. Rektorat rozpisuje konkurs na obsadzenie katedry technologii mechanicznej. Podania do 30 kwietnia br.

Fałszerze 10 koronówek. Jak dzienniki lwowskie donoszą, aresztowała onegdaj żandarmerya czterech parobczaków w Dawidowie za podrabianie 10 i 20 koronówek papierowych i odstawiła ich do sądu w Winnikach. Aresztowani w wieku od 18—20 lat, są synami wieśniaków w Dawidowie. Wódz fałszerzy ukończył przed kilku laty III. kl. gimn., trzej zaś jego wspólnicy ludową szkołę. Kilka falsyfikatów puścili w obieg. Były one dobrze wykonane, tylko papier był nieco grubszy.

Samobójstwo. Wczoraj rano we Lwowie targnęła się na swe życie Zofia Skrabkówna, pomocnica aptekarska, wypiwszy silnego roztworu kwasu karbolowego. Desperatka, przewieziona do szpitala powszechnego, zmarła w kilka godzin. Przyczyną był brak środków do życia.

Niebezpieczeństwo wojny.

(Telegramy „N. Reformy" z 20 lutego.)

Nawoływania wojenne.

Belgrad. Półurzędowy dziennik „Samouprawa" ogłasza dziś bardzo wojowniczy artykuł i wywodzi, że Serbia mimo swej słabości powinna wytężyć wszystkie siły, aby odwrócić niebezpieczeństwo niewoli.

Londyn. Z Petersburga donoszą, że Izwolski oświadczył w rozmowie, iż Rosya nie jest w stanie wstrzymać wojny między Austryą a Serbią; wojna ta, jak obecnie sądzą, jest nieuniknioną.

Pośrednictwa.

Paryż. „Matin" twierdzi, że rząd francuski i angielski, postanowiły pośredniczyć między Austro-Węgrami a Serbią, celem wstrzymania wybuchu wojny.

Wiedeń. „Now. Wrem." domaga się od rządu rosyjskiego, aby wywarł presyę na rząd wiedeński w sprawie serbskiej.

O niezawisłość Bułgaryi.

Petersburg. Prasa wszystkich odcieni wita króla Ferdynanda bułgarskiego serdecznie i widzi w jego pobycie w Petersburgu uznanie niezawisłości królestwa Bułgaryi.

Petersburg. Minister spraw zagranicznych Izwolski wystosował do Akademii Umiejętności zapytanie, czy przyjęcie tytułu cara przez Ferdynanda bułgarskiego jest historycznie usprawiedliwione.

Paryż. Rząd bułgarski wręczył rządowi francuskiemu notę, w której wyraża obawę, że wewnętrzne przesilenie tureckie może przewlec załatwienie kwestyi bułgarskiej, coby stanowiło niebezpieczeństwo dla ogólnego pokoju i wyraża życzenie, aby uznanie królestwa Bułgaryi tak nastąpiło, by 27 b. m. w dniu urodzin króla mogło być proklamowane.

Ferdynand w Petersburgu.

Sofia. Wszystkie dzienniki tutejsze omawiają podróż króla Ferdynanda do Petersburga. — Król Ferdynand będzie jutro przyjęty przez cara na osobnem posłuchaniu.

Dzienniki uważają uznanie niezawisłości królestwa Bułgaryi, mimo zaprzeczeń, za rzecz pewną. Król Ferdynand doniósł o tem telegraficznie prezydentowi ministrów Malinovowi.

Wiadomość ta była niespodzianką i wywołała ogromną radość. Spodziewają się, że Turcya przyspieszy teraz rokowania z Bułgaryą.

Masowe aresztowania w Czechach.

(Telegramy „N. Reformy" z 20 lutego.)

Propaganda antimilitarna.

Praga. Dzienniki donoszą o wykryciu wielkiej propagandy antimilitarnej, uprawianej w Gniewinie. Aresztowano tam 30 podoficerów w chwili, gdy odbywali tajną naradę. Żandarmerya z oficerem na czele wkroczyła do domu, w którym odbywała się ta narada. Żandarmi wysadziwszy drzwi, weszli do sali, w której znajdowało się 30 pod oficerów. Byli oni tak zaskoczeni tem wejściem żandarmeryi, że nie mieli czasu ukryć kompromitujących ich papierów. Podoficerowie ci zostali rozbrojeni i aresztowani, poczem przewieziono ich do sądu garnizonowego w Pradze.

Praga. Dziennik „Obrona Ludu" donosi, że sąd obwodowy w Młodym Bolesławie postanowił wdrożyć przeciw wielu osobom dochodzenie o zbrodnię wzywania żołnierzy do dezercyi.

W Młodym Bolesławie, jak wiadomo, przyszło do wykroczeń żołnierzy przeciw przełożonym. Aresztowano wówczas kilku żołnierzy, których komendant ukarał w drodze dyscyplinarnej. Komendantowi owemu władze zarzuciły następnie zbyt łagodne ukaranie buntowników.

Praga. Władze wojskowe odmawiają wyjaśnień o aresztowaniu czeskich podoficerów w Slanem. Wiadomo tylko tyle, że aresztowani należą do 11 i 75 p. p.

„Prag. Tgbltt" donosi, że w ostatnich czasach przyszło często do podobnych wypadków niesubordynacyi wojskowej, jak w Młodym Bolesławie.

Zaprzeczenie.

Praga. Według informacyj z kół kompetentnych, wiadomości kilku dzienników niemieckich o antywojskowej propagandzie oficerów w pułkach czeskich w Slanem i aresztowaniu 30 podoficerów, są pozbawione podstawy.

Śledztwo przeciw posłom.

Praga. Także wczoraj przesłuchiwano posłów Choca, Burzivala i Klofacza; Klofaczowi, który chciał wyjechać do Rosyi, oświadczył prokurator, że jego obecność w Pradze jest nieodzowną. Przeciw Fresslowi wdrożone będzie śledztwo o obrazę majestatu i namawianie do nieposłuszeństwa w wojsku.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 19 lutego.

Kossuth grozi dymisyą.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że Kossuth miał oświadczyć, iż na wypadek rozbicia się rokowań w sprawie bankowej i nieuwzględnienia żądań partyi niezawisłości, poda się do dymisyi.

Zwłoki ofiar katastrofy.

Berlin. Przy odkopywaniu zniszczonych szybów w kopalni Radbod, odnaleziono jeszcze 200 zwłok górników. Obawiają się burzliwych demonstracyj w czasie pogrzebu tych ofiar katastrofy.

Niemcy i Francya.

Paryż. Dzienniki donoszą w formie pogłoski o możliwości bliskiego zjazdu między cesarzem Wilhelmem a prezydentem Fallieresem, w Monaco lub na terytoryum włoskiem

Depesza ces. Wilhelma.

Paryż. „Matin" oświadcza wobec zaprzeczeń ks. Radolina, że istotnie depeszy cesarza Wilhelma nie otrzymał od ks. Radolina, ani od posła Erzbergera. Jednak komentarz, którym zaopatrzoną została powyższa depesza, ks. Radolin osobiście dyktował współpracownikowi „Matin".

Anarchista czy prowokator?

Bruksela. Jeden z dzienników donosi, że aresztowany anarchista Seiliger jest również agentem prowokatorem policyi rosyjskiej

Nowe zwycięstwo reakcyi.

Petersburg. Zamianowanie b. ministra oświaty Łukianowa nadprokuratorem synodu w miejsce Izwolskiego uważają za zwycięstwo partyi reakcyjnej. Łukianow jest zwolennikiem systemu Pobiedonoscewa.

Petersburg. W pułku gwardyi przybocznej, przeobrażeńskim, aresztowano 2 żołnierzy za propagandę rewolucyjną. Jeden z aresztowanych, Czagin, jest bratem, zesłanego na Sybir członka organizacyi rewolucyjnej, drugi odmawia zeznań.

Sprawa Aziefa w Dumie.

Petersburg. Odroczenie odpowiedzi w Dumie na interpelacyę w sprawie Aziefa, nastąpiło dlatego, ponieważ Stołypin oświadczył, że oczekuje ważnych dokumentów w tej sprawie z Paryża.

Egzekucya podatkowa.

Petersburg. Lewica wniosła w Dumie interpelacyę z powodu gwałtów, dokonywanych przez policyę w gubernii wiackiej, przy ściąganiu podatków. Policya żąda podatków za 10 lat. Policyanci znęcają się nad chłopami, jeżeli nie mogą płacić podatków. Interpelacya podaje spis kilkudziesięciu chłopów pobitych, pokaleczonych przez policyantów.

Defraudacye w Moskwie.

Moskwa. Krążą tu pogłoski o bliskiem ustąpieniu genera-gubernatora Herschelmana, który jest skompromitowany w sprawie defraudacyj w intendanturze. Defraudacye te są olbrzymie, przenoszą bowiem 200 milionów rubli.

Napady w Berlinie.

Berlin. Napady na kobiety w ostatnich 24 godzinach nie powtórzyły się. Zdarzyły się natomiast dwa napady na mężczyzn. Jednym z nich jest 17-letni chłopiec, Jerzy Lewandowski. Sprawców napadu nie wykryto.

Pau. Król Alfons przybył tutaj wczoraj wieczorem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 lutego. Giełda południowa.)

Marki 116·97. Renta majowa 94·10. Renta koronowa węgierska 91·35. Akcye austr. zakł. kred. 627 —. Akcye węg. zakł. kred. 737·—. Akcye Anglobanku 291·—. Akcye Unionbanku 537·50. Akcye Bankvereinu 519·50. Akcye Länderbanku 433·—. Akcye kolei państwowych 668·—. Lombardy 102·25. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 619·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 627·50. Rima-Muranyi 527·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 182·75. Ruble 252·50.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 20 lutego. (Giełda poranna.).

Akcye kredytowe 193·50. Tow dyskontowe 187·25.

Usposobienie: słabsze.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 20 lutego. Pszenica na kwiecień 13·23 do 13·24; pszenica na maj 13·12; pszenica na październik 11·35 do 11·36; żyto na kwiecień 10·48 do 10·49; żyto na październik 9·50 do 9·60; owies na kwiecień 8·80 do 8·81; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·43 do 7·45; rzepak na sierpień 14·30 do 14·40. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie lepsze, piękna.

Odol

Najlepsze na zęby.

1305 3 7

W pracowni sukien damskich

przy ul. św. Krzyża l. 7,

przyjmuje się suknie do roboty z eleganckiem wykończeniem po cenie przystępnej. 1397 1 4

NA POST!

Sery krajowe:
La Trappe
Brie
Camembert
Śmietankowe
Oszczepki owcze.

Angielskie:
Stilton
Chester.

Francuskie:
De Brie
Camembert
Neufhateller
Gervais
Imperial.

Holenderskie.

Litewskie.

Szwajcarskie:
Emmenthaler
Ziołowe alpejskie.

Włoskie:
Parmezan
Gorgonzola
Strachino.

Porter angielski wytrawny

poleca

A. HAWEŁKA

c. k. Dostawca Dworów w Krakowie

Przesyłki pocztowe odwrotnie. 1415 1 7

THE BERLITZ SCHOOL
NAUKA WSZYSTKICH OBCYCH JĘZYKÓW
FLORYAŃSKA 25
KRAKÓW.

1184 5 0

Tygodnik

poszukuje **dzierżawcy anonsów.**

Zgłoszenia wraz z referencyami pod adresem Tygodnika, Kraków, ulica św. Anny 9. 1398 3 3

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium,

poleca 121 41 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem **najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.**

Masażystka

egzaminowana, poleca się WP. Doktorom i Szanownej Publiczności. Wykonuje wszelkie masaże i przyjmie opiekę nad chorymi.

J. Radomska

1306 4 8 ul. Szlak 8, II p., drzwi 61.

Reumatyzm, gościec, newralgia i odmrożenia

sprawiają często nieznośne bole. Do szybkiego ich złagodzenia i uśmierzenia, do usunięcia nabrzmień i przywrócenia ruchomości stawów a usunięcia nieprzyjemnego swędzenia, jest zdumiewająco niezawodnym

CONTRHEUMAN

(nazwa dla mentolowego salicylizowanego wyciągu z kasztanów).

przy nacieraniach, miesieniu lub okładach.

Tubka 1 koronę.

Po otrzymaniu K 1·50 wysyła się 1 tubkę
„ „ 5·– „ 5 tubek
„ „ 9·– „ 10 „
opłatnie.

Wyrób i skład główny

w aptece B. FRAGNERA

c. k. dost. dworu, **Praga-III., Nr 203.**

Baczność na nazwę przetworu i nazwisko wyrabiającego.

SKŁADY W APTEKACH.

209 11 12

PALARNIA KAWY

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

25 20 0

Ostrzeżenie.

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, iż w miejsce Wacława Pierścianowskiego, rozwoziciela nafty, przyjąłem innego i ten tylko upoważniony jest do sprzedawania biletów i nafty z mego sklepu.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się i nadal łaskawym względom.

Jan Erker

1320 3 3 Szewska 3, Kraków.

W silnym kaszlu

i innych rodzajach kurczowego kaszlu dzieci i dorosłych okazuje się podług sprawozdań lekarskich cennym i skutecznym przetwór

Thymomel Scillae.

Zapytać się swego lekarza.

Flaszka K 2·20. Pocztą opłatnie po otrzymaniu K 2·90. 3 flaszki po otrzymaniu 7 K. 10 flaszek po otrzymaniu 20 K.

Wyrób i główny skład

W APTECE B. FRAGNERA

c. k. nadw. dostawcy, Praga-III., Nr 203.

Można dostać prawie w każdej aptece.

Zwracać uwagę na nazwę przetworu, nazwisko wyrabiającego i na znak ochronny.

211 16 24

Pod dyskrecyą

wyuczam pięknego pisma, poprawiam najbardziej zaniedbane i niewyrobione w przeciągu dwóch do trzech tygodni. Wiadomość: Rynek 34, oficyna, II piętro, Nr 21. 1298 5 5

Krakowskie Biuro ogłoszeń

ul. Karmelicka 15, parter.

Do wynajęcia od 1 marca kilka pokoi z meblami lub bez.

2 pokoje umeblowane, Karmelicka 10, I p.
2 pokoje i kuchnia, Wolska 28, parter.
3 pokoje i kuchnia, Wolska 28, III p.
4 pokoje, przedp., kuchnia, Ogrodowa 3, zaraz.

Do wynajęcia od 1 kwietnia:

2 pokoje i kuchnia, Lubomirskich 7, parter.
3 pokoje, przedp., kuchnia, Topolowa 6.
3 pokoje przedp., kuchnia, Starowiślna 20, II p.
3 pokoje. przedp., kuchnia, Studencka 5, II p.
4 pokoje, przedp., kuchnia, łazienka, Siemiradzkiego 3, I i II p.
4 pokoje, przedp., kuchnia, łazienka, Długa 43, I p.
4 pokoje, przedp., kuchnia, nyża, Floryańska 41, I p.
4 pokoje, przedp., kuchnia, łazienka, umeblowane, z usługą, opałem, zaraz.

Od 1 kwietnia:

5 pokoi, przedp., kuchnia, łazienka, ul. Swoboda 3, II p.
5 pokoi, przedp., kuchnia, łazienka, Reformacka 3.
5 pokoi, przedp., kuchnia, łazienka, Szewska 20, II p. 1411 2 2

Krakowskie Biuro ogłoszeń
ul. Karmelicka 15, parter.

Służący

z dobremi świadectwami, na żądanie z poleceniami, poszukuje miejsca zaraz. Adres: **Zarzycki,** Krowoderska 32, w Krakowie. 1324 3 6

Fortepian w b. dobrym stanie tanio **zaraz** do sprzedania. Wiadomość: ul. Radziwiłowska 17, II piętro. 1327 5 6

Poszukuje się dzierżawy

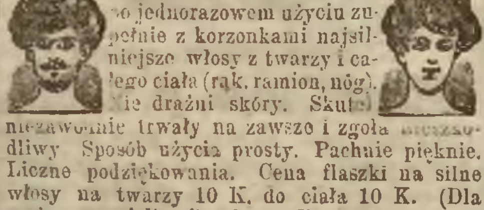
majątku ziemskiego w obszarze 500–600 morgów. 1390 3 3

Zgłoszenia listowne z podaniem warunków przyjmuje Administracya „N. Reformy" do 1 marca pod **1390.**

Niema już włosów!

Ganibala cudowna

woda do usuwania włosów



usuwa w dwóch minutach po jednorazowem użyciu zupełnie z korzonkami najsilniejsze włosy z twarzy i całego ciała (rąk, ramion, nóg). Nie drażni skóry. Skutek niezawodnie trwały na zawsze i zgoła nieszkodliwy. Sposób użycia prosty. Pachnie pięknie. Liczne podziękowania. Cena flaszki na silne włosy na twarzy 10 K, do ciała 10 K. (Dla mężczyzn wielka flaszka 12 K). Wysyła za zal. lub po otrzym. pieniędzy **B. M. Ganibal, chemik, Wiedeń, III.** 1167 1 4

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca nowe wydawnictwa własne i komisowe:

	Koron
Barat Magdalena Zofia błogosławiona. Szkic życia wydany w roku jej beatyfikacyi	—·80
Barzini L. **W krainę tajemnic z Eusapią Paladino,** przełożył dr B. Siemiradzki	1·—
Baudouin de Courtenay J. **O języku pomocniczym międzynarodowym.** Odczyt	—·60
Brunner L. i S. Tołłoczko. **Chemia organiczna** z 26 rycinami w tekście w oprawie	3.40
Bukowiński Wł. **Poeta melodyi i głębin i poetka idei.** Z portretami Asnyka i Konopnickiej	2·—
Chmiel Adam. **Pieczęcie m. Krakowa,** Kazimierza, Kleparza i jurydyk krakowskich do końca XVIII w.	5·—
Fouard G. ks. **Początki Kościoła.** Święty Piotr i pierwsze lata chrześcijaństwa. Tłomaczenie z francuskiego przez ks. J. Bromskiego	5·50
Gawroński-Rawita Fr. **Bohdan Chmielnicki.** II tom. Od elekcyi Jana Kazimierza do śmierci (1648—1657) K 7·—. Całość w 2-ch tomach	14·—
Glück M. **Miłość jako podstawa małżeństwa**	—·90
Heine H. **Pieśni współczesne** (1836—1846). Przełożył z niemieckiego W. Nawrocki	1·20
Karwat Anna. **Wawrzyna.** Obraz dramatyczny w 5 aktach, wierszem	3·60
Kellermann B. **Ingeborga.** Powieść	2·—
Kolankowski L. dr. **Kościół a Cerkiew w Galicyi wschodniej** (z mapą)	3·—
Kulikowska M. **Dusze kobiece, Serca kobiece** (poezye)	1·50
Lubecki K. dr. **Studyum filozoficzne o moralności katolickiej**	1·20
Maciak Marcin O. **Pamiątka** 25-letniego jubileuszu koronacyi Obrazu Najśw. Panny Maryi w Karmelu krakowskim na Piasku 50 h, w opr.	—·70
Muzy nasze ukochane czyli miłość w kajdanach. Sensacyjna opowieść o dziewięciu łotrzycach i Sherloku Holmesie	—·50
Perty M. **Dowody istnienia świata duchowego,** do którego wstępujemy po śmierci	2·—
Poeci francuscy współcześni. Wybór poezyi. Przekł. K. Rychłowskiego	3·—
Słowacki J. **Pisma.** Zbiór utworów za życia i po śmierci autora w układzie Artura Górskiego, 6 tomów K 15.—. w oprawie płóciennej	20·—
Toż wydanie na welinie K 20·—. W ozdobnej oprawie płóciennej	30·—
Sypowski Fr. **Gniazda dla sierot.** Uwagi z powodu projektu p. K. J. z Warszawy w sprawie opieki nad dziećmi bezdomnemi w Galicyi	—·60
Sztuka stosowana. Zeszyt XI 1908. Zeszyt układali: Jan Bukowski, Józef Czajkowski, Jerzy Warchałowski	5·—
Wójcicki Wł. **Pamiętniki dziecka Warszawy**	1·—
Wojciechowski K. **W setną rocznicę urodzin.** Juliusz Słowacki. Żywot i wybór pism	1·—
Zbierzchowski H. **Literat.** Powieść	3·—
Zola E. **Teatr.** Spadkobiercy Rabourdin'a, komedya w 3 aktach. Pączek róży, komedya w 3 aktach. Teresa Raquin, dramat w 4 aktach. Przełożył J. Klemensiewicz	3·—

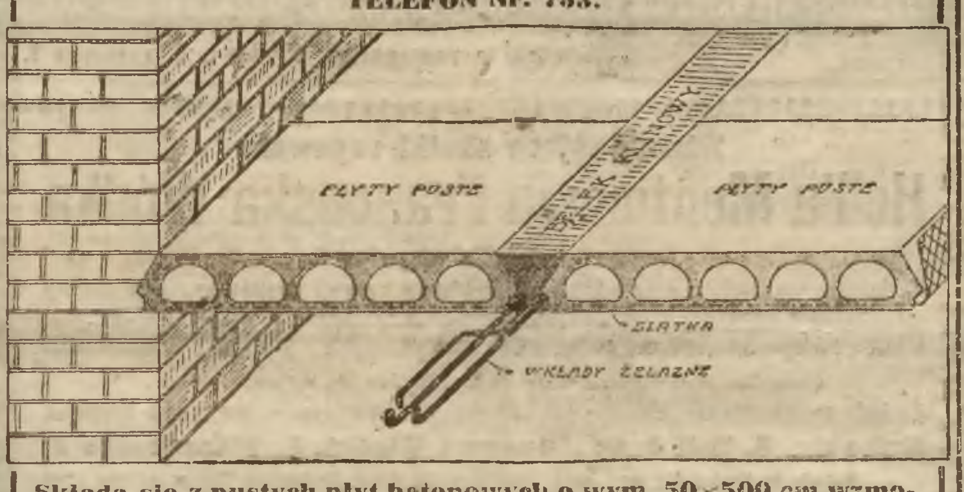
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1144 3 4

STROP ŻELAZNO-BETONOWY

patentu inżyniera KIEFERA

Franciszek ZULIANI, Kraków-Zwierzyniec.

TELEFON Nr. 753.



Składa się z pustych płyt betonowych o wym. 50×500 cm wzmocnionych siatką drucianą, złączonych belkami żelazno-betonowemi, niewidocznemi od spodu stropu. 1498 1 16

Zalety tego systemu:

1. Wykonalny dla wszelkich rozpiętości bez podciągów.
2. Wielka wytrzymałość przy małej wysokości konstrukcyi.
3. Zupełnie ogniotrwały i nieprzepuszczający głosu.
4. Oszczędność na grubości i wysokości murów oraz rusztowaniu.
5. Najtańszy i najłatwiejszy w wykonaniu nawet w starych budynkach.

Posiadam również na składzie wszelkie wyroby betonowe, jako to: rury i rynny w różnych rozmiarach, kręgi studzienne, posadzki cementowe nadzwyczaj trwałe, w bardzo pięknych deseniach zastępujące w zupełności płytki kamionkowe, dyle betonowe, zastępujące dotychczasowe dyle gipsowe, posadzki kamienne Terazzo-granito, posadzki „Holzit", schody terazzowe na podmurowaniu i wolnowiszące, płyty chodnikowe i wszelkie w zakres wyrobów betonowych wchodzące artykuły.

Katalog, opis wykonania i kosztorysy na żądanie gratis.

Franciszek ZULIANI, Kraków-Zwierzyniec.

Perły

10 sznurów z artystycznym starym fermoirem, naszyjnik drobnych pereł, brylantowe kolczyki, brosze, oraz inna drobna biżuterya damska sprzedaną zostanie **dnia 22 lutego o godzinie 3 po południu**

w Publicznej hali licytacyjnej

Rynek 16.

Bezpłatne bilety wstępu na tę licytacyę wydaje Zarząd codziennie od 10—12 i od 3—6.

Zaś o 10-ej rano zwykła **poniedziałkowa** licyatacya.

Sprzedane będą: resztki materyi wełnianych, jedwabnych, sukiennych, sztuki płótna, chustki do nosa, maszyna przędzalnicza, maszyny do pisania, aparaty fotograficzne, futra damskie, mundur urzędniczy, meble, porcelana i wiele innych przedmiotów wystawionych w hali.

1422 2 2 **Zarząd.**

NIE GRZESZCIE

przeciw swemu żołądkowi, lecz popierajcie jego czynność i jako trawiącego i czyszczącego przyrządu.

Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, apetyt pobudzającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bole łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apt. B. Fragnera w Pradze.

!!Ostrzeżenie!! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarej. znak ochronny.

Skład główny: Apteka B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu, pod „Czarnym orłem", PRAGA, Malá Strana 203, róg ulicy Nerudowej.

Wysyła się pocztą codzień. Cała flaszka 2 K., pół flaszki K 1. Pocztą po otrzymaniu 1·50 K. wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K. wielką flaszkę, 4·70 K. za 2 wielkie flaszki, za 8 K. 4 wielkie flaszki, za 22 K. 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyj austro-węgier. państwa. **Składy w aptekach Austro-Węgier.** 213 6 20

Filia c. k. uprzyw. Galicyjskiego Akcyjnego

Banku Hipotecznego w Krakowie

Oddział Kasy Zaliczkowej

wchód od ul. Brackiej l. 1,

udziela kupcom, rękodzielnikom, przemysłowcom, właścicielom gruntowym itp.

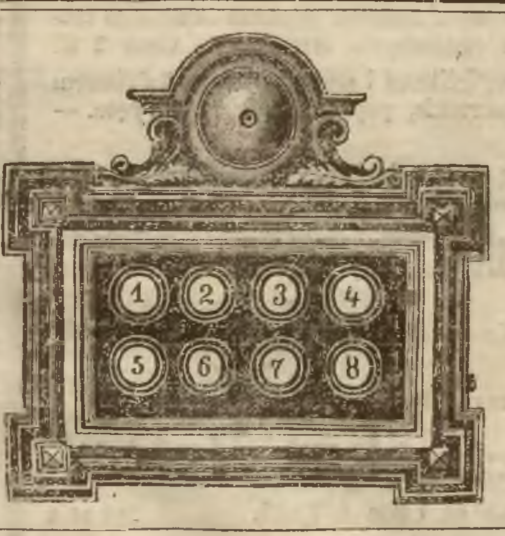
zaliczek za skryptem dłużnym

na spłatę w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych.

Udziela również

zaliczek na zastaw kosztowności

(złota, srebra, drogich kamieni) i papierów wartościowych. 93 8 0



W. Kosydarski

Kraków, Rynek 24

(naprzeciw Odwachu).

Dzwonki elektryczne urządza po domach prywatnych, hotelach, fabrykach w miejscu i na prowincyi po umiarkowanych cenach, ręcząc za wykonanie roboty.

Na żądanie ilustrowane cenniki darmo. opłacone. 986 11 21

Większe przedsiębiorstwo techniczne we Lwowie poszukuje 1418 1 3

korespondenta

polsko-niemieckiego z praktyką kupiecką.

Oferty z podaniem dotychczasowej działalności, warunkami, fotografią, nadsyłać pod **„Techniczne"** do biura dzienników Buchstaba, Lwów. Z działu techniczno-żelazno-instalacyjnego mają pierwszeństwo

Nieodwołalnie dnia 3 kwietnia 1909 ciągnienie.

Loterya na dochód ogrzewalń

1500 wygranych rzeczywistej wartości 55.000 K.

Wypłata pierwszych trzech głównych wygranych 30.000, 5.000, 1000 K nastąpi gotówką na żądanie wygrywającego po potrąceniu 10% i ustawowego podatku od wygranej.

Losy po 1 koronie do nabycia we wszystkich trafikach, kolekturach loteryjnych, kantorach wymiany i w biurze loteryjnem, Wiedeń, I., Spiegelgasse 15. 533 4 8



Hygieniczne wózki dziecięce

poleca

Pierwsza kraj. fabryka wózków dziecięcych

R. Lipschütz, Kraków, Sławkowska 14.

Uskutecznianie wszelkich reperacyi. 1283 1 0

FOLWARK

w pięknej górskiej okolicy, między Kutami i Kosowem, 13 klm. od stacyi kolejowej w Wyżnicy, 39 hek. 23 a. gruntu arendowanego, w tem 8 hek. 41 a. lasu, z domem mieszkalnym, oficyną i budynkami gospodarskimi, z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** Z powodu nader sprzyjających warunków klimatycznych i zdrowotnych **wyborne miejsce na założenie sanatoryum.** Bliższej wiadomości udzieli c. k. notaryusz w Jarosławiu. 1386 2 6

Adwokat Dr Goldfluss

w Dębicy,

poszukuje zaraz **rutynowanego koncypienta.** 1365 5 5

Korepetycyi

udziela w zakresie gimnazyalnym i przygotowuje do egzaminów prywatnych i wstępnych, słuchacz IV roku filozofii. Rezultat pewny pod gwarancyą. Zgłoszenia osobiste: „Pałac Spiski", oficyny II p., Nr 21, listowne: Uniwersytet. Adam Bolechowski. 1299 5 5

„Wielki zysk"

przy małem ryzyku. Prosp. za darmo. Zgłosz. pod A. O. 8824 przyjmuje Rudolf Mosse. Praga 1404 2 3

Piękny biust.



Wspaniałe piersi osiągnie każda pani każdego wieku w 1 miesiącu bez lekarstwa przez słynny w świecie Dra Davysona

krem na piersi.

Jedyny środek dla pań, aby szybko powiększyć objętość swych piersi i mieć biust zaokrąglony, pełny, dobrze rozwinięty. Z poręczeniem zewn. niewinny sposób leczenia o zadziwiająco niezawod. i zdumiewającym skutku. Wystarcza proste natarcie. Zdrowiu zgoła nie szkodzi. Liczne świadectwa. — Cena dawki odnoszącej skutek 10 K. Wysyła za zal. lub po otrzym. nal. **B. M. Ganibal, chemik, Wiedeń, III.** 1168 1 4

80,000 metrów resztek

z poręczeniem w praniu nie pełznących, bez skazy, 6—18 metrów długich, składających się z najlepszej dymki, płótna rumburdzkiego, oksfordu, barchanu, flaneli, zefiru na sukienki, nadających się bardzo dobrze na poszewki, na bieliznę, na pościel, wysyła za zaliczką tylko 16 koron za 40 metrów

S. Frankenbusch

fabryka płótna, Nachod (Czechy).

Za niestosowne zwrot pieniędzy — niema więc ryzyka. 284 11 0

Czytelnia i Wypożyczalnia

Pol. Zw. Niewiast Kat. (Pałac Spiski I) otwarta od 11—1 i 3—8. Książki pol., franc., niem., ang., włos. Abonament miesięczny dla członków i nieczłonków 50 hal. Katalog do nabycia. 1133 6 6

Mężczyzna

młody, mający ładne pismo, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia: **„Praca 50"** poste restante **Kraków.** 1357 3 3

Do sprzedania

kilkanaście morgów torfowisk, dobrze się rentujących przy szosie, 1 klm. od kolei. Zgłoszenia: J. Kuhn, Mokrzyska, p. Słotwina. 1281 3 3

K 515.000

tytułem głównej wygranej

15 ciągnień na rok 15

przez kupno następujących, bezwarunkowo do losowania przychodzących i zawsze odsprzedać się dających

sześciu oryginalnych losów:

Austr. losu czerwonego krzyża.
Włoskiego losu czerwonego krzyża.
Węg. losu czerwonego krzyża.
Losu Bazylika
Serbs. państw. losu tytoniowego.
Losu Joszív „Dobrego serca".

Najbliższe ciągnienie już dnia

1 marca 1909 r.

Wszystkie oryg. losy w ilości sześciu razem za gotówkę **K 194·75** lub tylko na

38 rat miesięcz. po K **6·—.**

Już przesłanie pierwszej raty zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry na oryginalne losy przez władzę kontrolowane.

Gazeta losowań „Neuer Wiener Mercur" za darmo. 1371 1 5

Kantor wymiany

OTTO SPITZ, Wiedeń,

I., Schottenring tylko 26

Ecke Gonzagagasse

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.